Nr. 287. We Lwowie Piątek dnia 14. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## Windykacja „home-rul'u".

**Lwów** 13. października.

W trójjedynem królestwie jej wielko brytańskiej mości panuje teraz cisza polityczna. Tylko w biurach ministerjalnych czynią przygotowania do niebawem rozpocząć się mającej kampanji parlamentarnej, ale przygotowania te trzymane są na razie w ścisłej tajemnicy. To i owdzie odzywa się wprawdzie głos ministerjalny, przerywający ciszę wakacyjną, który odchylił rąbek zasłony, ale całych planów ministerjalnych nie zdradził. Można się na razie jedynie domyśleć, jaki w ogólnych zarysach będzie kierunek pracy gabinetu whigowskiego, szczegółów jednak nikt się nic dokładnie nie zna. Rezerwa Gladstona ma swoje słuszne uzasadnienie w dzisiejszych stosunkach politycznych, a przedewszystkiem partyjnych, panujących w Anglji. Gladstone zwyciężył przy wyborach, uzyskał większość parlamentarną i objął ster rządu na podstawie programu reform irlandzkich. *Homerule* — oto główne zadanie, jakie on ma do urzeczywistnienia. Gladstone zabiera się też do tego zadania, ale dopóki zupełnie gotowego nie ma planu, dopóty nie może i nie chce zdradzić jego szczegółów. Jest przytem ostrożnym, zachowując mądrą regułę, by dzieciom i głupcom nie pokazywać nieukończonej roboty. Gladstone, snać trzyma się tej reguły.

Że istotnie tak jest, tego dowodem artykuł, jaki umieścił premier angielski w czasopiśmie *North American Review* o prawach Irlandji, zatytułowany: „Windykacja homerule'u". Jest to odpowiedź na artykuł księcia Argyll, zamieszczony w sierpniowym zeszycie tego samego czasopisma: „Wybory w Anglji i samorząd w Irlandji". Książę ma się za tradycje szczerej życzliwości dla wielkiej rzeczypospolitej, w ciężkich chwilach jej walki z buntowniczem Południem. *Times* przypomina Gladstone'owi, że wtedy, kiedy on sam o Johnstonie wyrażał się, że człowiek ten „uczynił Południowców narodem", książę Argyll nie ustawał w życzliwości dla sprawy federalnej. Te właśnie wspomnienia, jednające księciu życzliwość Amerykanów, pobudziły mniej „starego, wielkiego człowieka" do wystąpienia w szranki, i zapobieżenia popularności, jakaby z osoby pisarza przenieść się mogła na to, co z pod pióra jego wyszło.

Gladstone nie mówi w artykule swoim nic nowego, nie zdziera zasłony z tajemnicy, którą strategja polityczna nakazuje mu do ostatniej chwili utrzymać, aby wrogom nie stawać na straży, a przyjaciołom, Irlandczykom, nie podawać tylko przed momentem nieuchronnej już konieczności. W polemicznej odpowiedzi swojej wytrawny gracz podkopuje faktyczne podstawy rozumowania księcia Argyll, uwieńczonego tezą, że „home-rule" irlandzki jest takim samym ruchem odśrodkowym, z jakim Amerykanie północni walczyć musieli w latach 1861—1865; jak wówczas w nowym świecie, tak teraz w starym, w państwie Wielkiej Brytanji i Irlandji, część chce zburzyć całość, aby się stać całością samoistną. Przeciwko takiej tezie Gladstone wyciąga w pole, zbrojny w argumenty, jakich mu dostarcza historja, statystyka i polityka żywa.

Książę twierdzi w swoim artykule, że po zaprowadzeniu „home rulu" nie byłoby wręcz prześladowania religijnego, uciemiężającego już bezpośrednio wiarę i wyznanie anglikańskie, ale zapanowałyby stosunki takie, iż w nich żaden człowiek cywilizowany i wolny wytrzymaćby nie mógł. Odartoby Anglików ze wszystkiego, co im dała cywilizacja i wolność. Parlament westminsterski mógłby tylko sprawować władzę powściągającą i to jedynie pod groźą wojny domowej. Większość parlamentu dublińskiego składałaby się z ludzi, którzy dostatecznie już ujawnili zasady i dążności, fatalne dla spokojnego używania własności. Działalności tego parlamentu nie hamowałoby żadne takie urządzenie, w jakie konstytucja amerykańska ujmuje stosunki pojedyńczych stanów do całości związku. Unioniści irlandzcy dlatego opierają się „home-ralowi", że widzą w nim rzeczywisty rozdział obu królestw i poddanie Irlandji pod jarzmo sprzysiężonych na całość i pomyślność państwa Fenjanów i księży.

Takie przekonanie chce wszczepić przeciwnik samorządu irlandzkiego w umysły Amerykanów. Takie przekonanie zbija Gladstone. Na świadków powołuje samych Irlandczyków. Przewódcy chcą pozostać nadal w związku z Wielką Brytanją a lud idzie za nimi. Obruszającem jest też twierdzenie, jakoby w wielu miejscowościach Irlandji nieuchronnym był absolutyzm księży, dobrowolnie przyjmowany przez ciemne i zabobonne chłopstwo, a jedynym jego celem — rabunek własności angielskiej. Irlandczycy zupełnie są zdolni do życia parlamentarnego, a przypisywanie im jakichś anarchicznych zamysłów, wyrządza im obelgę. Historja przekonywa o zdolności ich do samorządu. Posiadali go przecież od 1782 do 1795 roku. Sam lord Clare, Anglik zacięty, przyznał, że była to epoka rozwoju sił i pomyślności, bezprzykładnej na polu produkcji materjalnej... Gladstone pracuje więc nad swojem dziełem, broni go słowem i czynem, wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba. Niedługiego potrzeba już czasu, a poznamy to dzieło.

## Szpitale epidemiczne.

W swoim czasie donosiliśmy o wniosku komisji budżetowej, przedstawionym przez dra **Marchwickiego**, w sprawie udzielenia gminom kredytu na budowę szpitali epidemicznych. Stosownie do argumentacji wnioskodawcy, udzielił Sejm Wydziałowi krajowemu kredytu w kwocie 50.000 zł. na bezzwrotne zapomogi dla gmin niezamożnych, w celu umożliwienia im zakładania i urządzania szpitali epidemicznych dla cholerą dotkniętych.

Jakkolwiek dotąd, z wyjątkiem kilku sporadycznych wypadków, omija szczęśliwie epidemja cholery nasz kraj — mimo to Wydział krajowy z powyższego kredytu na prośbę odnośnych gmin udzielił dotąd dziesięciu gminom bezzwrotne zasiłki. Zasiłki te otrzymały gminy:

**Świątniki** pod Krakowem 200 zł., **Husiatyn** 300 zł., **Jasło** 500 zł., **Pilzno** 500 zł., **Sanok** 400 zł., **Rudki** 200 zł., **Bóbrka** 200 zł., **Sędziszów** 200 zł., **Zakopane** 500 zł. i **Kossów** 200 zł.

Zasiłki udzielone zostały na urządzenie szpitali cholerycznych. Tym zaś gminom, które żądały pomocy na zasadzie, odmówiono udzielenia zasiłków.

Na wniosek komisji budżetowej, Sejm wezwał również rząd do wyznaczenia z funduszów państwowych kwoty przynajmniej 100.000 zł., na urządzenie w gminach niezamożnych szpitali cholerycznych.

**Kraj nasz jest niejako wałem ochronnym dla reszty krajów monarchji**, a zatem rząd świadom być powinien, że chcąc usunąć niebezpieczeństwo, grożące monarchji, należy zwalczać epidemję cholery w Galicji i że wszystko, co w tym kierunku w Galicji zdziałanem zostanie, leży w interesie całego państwa. Mimo to na powyższą rezolucję sejmową **nie nadeszła dotąd od rządu odpowiedź**.

Dziś na szczęście cholery w kraju nie mamy, ale środki finansowe powinniśmy mieć pod ręką na każdy wypadek, aby w razie wybuchu epidemji, można ją było zlokalizować w pewnych miejscowościach.

## Socjalizm w Anglji.

Gdy tegoroczny międzynarodowy kongres socjalistów w Brukseli skończył swe narady, zerwała się formalna burza zachwytu we wszystkich socjalno-demokratycznych organach, ponieważ na kongresie tym rzekomo zadokumentowana została jedność zorganizowanych na kontynencie robotników z angielskimi. Dla wtajemniczonych jednak nie jest tajemnicą, że owa sławiona jedność dała się uzyskać tylko przez cofnięcie kwestyj spornych i przez uchwalenie rezolucji bezbarwnych, które tak i owak można tłumaczyć. W tych dniach zaś rozpoczął się ruch socjalnych demokratów, który zapowiada pogrom tej pozornej jedności i w jaskrawem przedstawi świetle rozłam pomiędzy angielskiemi stowarzyszeniami przemysłowemi, a socjalizmem rewolucyjnym.

Przed kilku dniami urządzony w Glasgowie kongres angielskich stowarzyszeń przemysłowych odrzucił 189 głosami przeciw 97, projekt obesłania przyszłorocznego kongresu międzynarodowego robotników, który ma się odbyć w Zurychu, a który ma w swym programie jedynie kwestję unormowania międzynarodowego dnia roboczego na 8 godzin. Większość znawców na kongresie glasgowskim nie taiła się wcale z tem, że nie chce brać udziału w kongresie zurychskim, a to z powodu, iż socjalna demokracja kontynentu ma charakter rewolucyjny i bawi się mrzonkami. Wyrazili oni dalej życzenie, iżby uchronić kwestję ośmiogodzinnego dnia roboczego od przewrotnych dążeń socjalnej demokracji.

To zachowanie się angielskich stowarzyszeń przemysłowych ściągnęło na nie znowu całą srogość gniewu demokratów socjalnych. Kongres Marksistów w Marsylji powziął zaraz rezolucję w sprawie uchwał glasgowskich, a oficjalny organ socjalistów niemieckich przyłączył się do francuskich Marksistów. Przewódcy międzynarodowej demokracji socjalnej, uznali chwilę niniejszą jako stosowną do tego, iżby wpływowi trade-unionów na angielskich robotników zadać cios śmiertelny i utorować socjalnej demokracji drogę także na ziemi angielskiej. I trudno zaprzeczyć temu, że socjalni demokraci umiejętnie wyzyskują fermentację wśród angielskich robotników.

Ostatnie kongresy angielskich stowarzyszeń przemysłowych wykazały, że liczba zwolenników socjalizmu szybko wzrasta w łonie owych stowarzyszeń i [illegible] socjalistyczny, silnie działający na rzecz socjalno-demokratycznym zarządzeniom. Reprezentanci tych właśnie związków głosowali w Glasgowie za obesłaniem kongresu zurychskiego. Do nich też niemiecki organ socjalizmu *Vorwärts* zwraca się z zapałem, by [illegible] trade unionism obalili. Artykuł odnośny kończy się słowy:

„Skoro socjalizm odbędzie wjazd tryumfalny do zamkniętych mu dziś grodów trade-unionowych, rozstrzygnie to niezawodnie o jego dziejach w całej Europie...

Żelazo gorące, toż kuć je trzeba!"

Oba międzynarodowe kongresy robotnicze, londyński i zurychski mają być tedy probierzem siły wpływów na angielskie stowarzyszenia robotnicze z jednej strony, a drugiej zaś wpływu socjalnej demokracji na robotników różnych krajów kontynentu europejskiego. Dziś już nie podlega wątpliwości, że socjalni demokraci wszystkich ziem kontynentu nie sproszą swych reprezentantów na kongres londyński; pojawią się tam, co najwyżej, reprezentacje francuskich posybilistów, kilku belgijskich, duńskich i hiszpańskich stowarzyszeń, które nie mają charakteru socjalno-demokratycznego. W każdym jednak razie tworzą stare angielskie tradeuniony, liczące setki tysięcy członków, osobną potęgę i przerastają o całą głowę mglisty socjalizm demokratyczny. Stanowcza walka pomiędzy liczącym się z teraźniejszością, z wymaganiami ekonomicznemi, praktycznym tradeunionizmem starego kraju, a rewolucyjnemi aspiracjami socjalnej demokracji toczyć się będzie ciągle na polu międzynarodowych kongresów, a raczej wśród angielskich warstw robotniczych, należy tego spodziewać się, że wkrótce angielscy przewódcy socjalnej demokracji wszystkich sił użyją, aby w tradeunionach wpływy uzyskać. Łatwem to zadanie nie będzie.

## Korespondencje.

**Buda-Peszt** 11. października.

(Cisza i pustki. — Cholera. — Skutki strachu. Komisja epidemiczna i środki zaradcze. — Z za kotary gabinetowej. Delegacje. — Z obrad komisji. — Ugron contra Bauer. Komisja sejmowa — Żądanie Ugrona. Powrót personalu teatralnego. Opera i występ włoskich śpiewaków).

Z wesołego i ruchliwego zazwyczaj miasta stała się stolica Węgier smutną, pustą i cichą do niepoznania, a przyczyną tego zjawiska naturalnie... cholera!

Nie widzisz żadnej uśmiechniętej twarzy. Każdy, kto usta otwiera, mówi tylko o cholerze. Interesa handlowe idą leniwie — tylko apteki i składy materjałów aptecznych w prawdziwem oblężeniu. I nic dziwnego. Nie kupujemy bowiem dziś ani cukrów, ni zabawek dla dzieci, ani odzieży, ni zbytkownych rzeczy dla domu, ale zato karbol, kreolinę, koniak, krople choleryczne i opium! Oto sprawunki dnia. Znajomi stronią od siebie wzajemnie, wszyscy ulice i domy cuchną silną dezinfekcją, a nawet chustkę do nosa, którą zwykli dotąd heliotropowemi, lub fiołkowemi perfumami polewać, jak w wielkiem mieście przystało, dziś silnie karbolem nakrapiamy. Nie myślimy też ani o polityce, ani o sztuce, ani o teatrze — pamiętamy tylko o cholerze.

Oto są skutki strachu, który opanował ludność stolicy, bo, chociaż energicznie wzięła się do dzieła nowonadana „komisja epidemiczna", aby się zaraza szerzyć nie mogła, to jednak publiczność niewiele zarządzeniom daje wiary i obawa upowszechnia się coraz bardziej.

Jak wspomniałem, tak się już stało. Wszystkie zakłady naukowe, począwszy od uniwersytetu, a skończywszy na najniższych ludowych szkół, pozamykano. Wykłady i lekcje zawieszono wszędzie. Internaty ściśle zrewidowano, sale do tańców *minorum gentium* pozamykano, odpusty zabroniono, wszystkim szynkom licencję na licencjalnego zebrania odjęte, handlarzom i przekupniom wzbroniono także sztuk pielgrzymowania po domach i mieszkaniach. Teatry jeszcze otwarte, zresztą cały ruch i życie miasta wstrzymane zostało na raz przez wszechobecną komisję epidemiczną. Czas trwania więc takiego *silentium vitae* u nas jest nieokreślony.

Zastój ogólny! Nie ma przyjezdnych, a miała go i nie będzie. Co będzie dalej, nie wiadomo, choć nędzę i biedę przewidujemy wszyscy, jeżeli jeszcze straszna epidemja ogarnie kraj cały, o czem z miast prowincjonalnych dochodzą nas smutne wieści. Wybuch **azjatyckiej** cholery tu i owdzie skonstatowany. Ale o tem dosyć,—telegramy codzienne donoszą czytelnikowi liczbę chorych i zmarłych. A choć biuletynom urzędowym nigdy dawać wiary w zupełności nie można, toć przecież i one dla wzniecenia paniki więcej, niż dla jej złagodzenia wystarczyć mogą.

Odkryjmy teraz kotarę gabinetów politycznych na chwilę. W przedsionku ministerstwa węgierskiego słychać przebąkiwania o jakiejś **kryzys** gabinetowej. Hr. Csaky i minister Szilagyi (czytać: Silady) wojują o ustawę, dotyczącą chrztów, i ani na jotę ustąpić nie chcą na korzyść żądań prymasa Vasary'ego. Z arcybiskupiego pałacu zaś rzucone „*non possumus et non aprobamus*" wiele narobiło wrzawy i ponoś upor kurji rzymskiej i kleru katolickiego spowoduje teraz to, co już dawno było do przewidzenia, a o czem już wspominałem niezadługo, że hrabia Csaky ustąpi z fotelu ministra wyznań i oświaty — a może, jeśli sprawa inny obrót weźmie, to hr. Szapary będzie się czuł zniewolonym abdykować ze stanowiska ministra-prezydenta. W każdym razie ma coś niezmiernego do przesilenia gabinet ministerjalny i powinszować się tylko wypadków, jeśli tę ciężką — jak na te czasy próbę przejdzie zwycięsko.

W węgierskiej delegacji obradują tylko komisje budżetowa i wojskowa. Poseł Ugron energicznie natarł na ministra wojny Bauera, a zapowiedział silniejsze z nim *rencontre* na plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej. Minister Bauer zapewne i to spotkanie pójdzie, że potrafi skutecznie odeprzeć, tak, jak odparł pierwsze w komisji wojskowej [illegible]. Ale co ważnem jednak jest dla Węgier, to uchwała utworzenia trzeciej akademji wojskowej na Węgrzech. To znowu nowa wygrana dla Madiarów, wyniesiona tryumfalnie przez opozycję jako zdobycz z placu ostatniej potyczki parlamentarnej. [illegible] delegacji wspólnych, w której posłowie poszczególne budżetu przyjęte będą w całości niewątpliwie, obradując jednocześnie druga komisja budżetowa, mianowicie sejmowa, pod przewodnictwem posła Wahrmanna (dotychczasowego in spe ministra finansów węgierskich). I przy obradach tej komisji podnoszą się takie głosy bardzo znaczące tak treścią swą jak i formą, a w każdym z nich przebija się duch madiaryzacyjny.

Występ artystów węgierskiego Teatru „narodowego" we Wiedniu był także przedmiotem dyskusji w tej komisji. Uważano tę podróż za chybioną pod względem materjalnych korzyści, a pod względem moralnym za niepatrjotyczną i nietaktowną. Wystąpił z takiem oświadczeniem poseł Pázmándy. Ugron zaś żądał, aby minister spraw wewnętrznych, za pośrednictwem ministerstwa dla spraw zewnętrznych, lub wspólnie z tymże ministerstwem, wszelkich starań dołożył, aby prasa zagraniczna, o Węgrach i Węgrzech [illegible] pisała.

Żądanie to posła Ugrona może miałoby racje bytu, gdyby nie to, że Węgier, dążący do niezależności, a gwarantujący sobie wolność słowa i zdania w polityce, przez innych narodów, niemniej wiedząc, że ta sama niezawisłość słowa i zdania jest także udziałem prasy każdego, który pisze tak o węgierskiem państwie, lub jego narodzie. To jedno! a wobec tak kategorycznie postawionego żądania, wypada zapytać, dla czegoż Węgrzy nie starają się swojem postępowaniem zasłużyć na pochwały po za Litawą? Czyż może żądają, aby publicystyka zagraniczna widziała to białem, co na Węgrzech tak czarnem jest, że się wybielić przed czarną stawę tak łatwo nie pozwoli?

Żądanie posła Ugrona jest niejako nakazem, któremu się węgierska — a tem mniej zagraniczna prasa, tak dobrodusznie znowu nie podda, chociażby na skinienie sześciu takich energicznych **Ugronów** do tego dążyło i tego pragnęło.

Personal narodowego Teatru powrócił z Wiednia i przywiózł około 7.000 zł. dochodu za sześć danych przedstawień, oraz kilka wieńców srebrnych — ofiarowanych mu w Wiedniu przez czcicieli sztuki i gry artystów węgierskich.

Mieliśmy tu także prawdziwą ucztę artystyczną. W operze król. mianowicie wystąpiła w „*Cavaleria Rusticana*", artystyczna para, pana Gellma Belincioni i pan Staguo.

Śpiewacy zachwycili grą swą i śpiewem licznie zebraną publiczność, ale też wypróżnili kieszenie wielu melomanów, dla których **podniesione** ceny miejsc są warunkiem nie bez znaczenia.

*Pobóg.*

## Listy do redaktora.

XVI.

**Wiedeń** 10. października.

Mój redaktorze! Mój Boże, czemu też nie stworzyłeś nas Węgrami! Nie jakobym czuł szczególną jakąś sympatję do synów Arpada, przeciwnie, dość u nas rozpowszechniane sympatje węgierskie uważam za wypływ chorobliwego sentymentalizmu i za objaw, dowodzący braku zmysłu politycznego; pragnąłbym zaś, byśmy byli Węgrami dlatego, że w takim razie mielibyśmy na nasze usługi całą Austrję, w zamian dając tylko naszą — łaskę! Mój Boże, co też to za starania czyniono, żeby tylko godnie przyjąć przybyłych do Wiednia artystów węgierskich! Przez pół dnia toczyła się w komitecie dyskusja nad ważną kwestją, w jakim języku przywitać należy na dworcu kolejowym oczekiwanych gości: w węgierskim — czy francuskim — o niemieckim nikt nawet wspomnieć się nie odważył. Wreszcie zdecydowano się na język francuski, prawdopodobnie z uwagi, że przemowa w języku węgierskim wydaćby się mogła dostojnym gościom nadto poufałą. W prasie wydano hasło: chwalcie i jeszcze raz chwalcie. Chwalić zatem autorów, zarówno jak artystów, chwalić wystawę, reżyserję, słowem wszystko i wszystko: nawet dźwięczność języka. Na przedstawieniach „wysokie i najwyższe" figury urzędowe, nie rozumiejąc ani jednego słowa po węgiersku, jednakże z abnegacją, godną lepszej sprawy, wysiadywały od pierwszego do ostatniego aktu i biły brawa i wołały „eljen". Niechajby nie! Danoby im za to w Buda-Peszcie. Z nami nie robiono takich ceremonij, nikt nas nie witał i nikt nie żegnał, a na przedstawieniach — jak to w urzędowej gazecie urzędownie stwierdzono — jeden i drugi dygnitarz wysypiał się bez wszelkiej żenady..

Ale i publiczność węgierska zgoła różna od naszej i prasa także. Nikt tam nie spekulował na kompromitację sceny narodowej, nikt nie wyszukiwał usterek i nie tryumfował, skoro udało mu się odkryć jakieś — ale.

Węgrzy nie mając zupełnie opery narodowej, zaprezentowali tylko szereg dramatów, a między temi dwa tłumaczone („Medea" i „L'abbé Constantin") i to takie, które publiczność zna z przedstawień w Burgu. I cóż powiesz: prasa, przysięgająca, że ponad Burg nie masz w świecie teatru, jednakże chwaliła wykonanie bez miary i zapamiętania, a — żeby uniknąć porównań pomiędzy węgierskimi artystami a tutejszymi, szastała wyrazami, jak „węgierska Duze", „węgierski Roni" itd.

Wszystko zatem poszło jak najlepiej, Węgrom złożono, jak zwykle „należny" hołd, obsypano wieńcami i bukietami i pożegnano bankietem. Co więcej: na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy urządzili Węgrzy oddział węgierski, złożony z dwóch szafek. Cała prasa powitała uroczyste „otwarcie" tego oddziału, jako zdarzenie najpierwszej wagi i wypisywała fejletony, mimo, że cała treść oddziału węgierskiego dawała się opisać w dziesięciu wierszach. Węgierska zaś prasa unosiła się nad „wspaniałością" tego oddziału i nie znalazł się ani jeden głos nagany, mimo, że cała ta wystawa była wręcz oburzającą szopką. Tak objawia się narodowy szowinizm węgierski, a u nas... Mój Boże, czemuż też nie stworzyłeś nas Węgrami!

Na węgierskich przedstawieniach zakończył — jak wiesz — żywot teatr wystawowy, a w trzy dni później sama wystawa; pozostał tylko deficyt i niesmak po nieudałem przedsiębiorstwie „genjalnej" księżnej Pauliny, i jej przybocznego doradcy, redaktora Spiegla, któremu do genjalności przeszkadza tylko brak znajomości — ortografji.

W miarę, jak sezon teatru wystawowego zbliżał się ku końcowi, w innych teatrach szła premjera za premjerą, ale z całej tej powodzi, jeden tylko dramat „Gefallene Engel", wystawiony w „deutsches Volkstheater", zasługuje na większą uwagę. Autor dramatu ukrył tak starannie nazwisko, że wszelkie starania reporterów wiedeńskich spełzły na niczem. Nie ma w Wiedniu chyba wybitniejszego autora, którego z kolei nie posądzanoby już o autorstwo tego dramatu, najuporczywiej zaś przyczepiła się opinja publiczna do ministra Bacquehema, mimo, że pan margrabia nie jest ani wybitnym, ani autorem w ogóle. Nawet dyrekcja „Volkstheatru" nie zna prawdziwego nazwiska autora i znosi się z nim za pomocą iście konspiracyjnie urządzonej korespondencji.

Dramat „Gefallene Engel", osnuty na tle życia wiedeńskiego, pod wieloma względami przypomina Anzengrubera „Viertes Gebot", ale nie dorównuje mu ani pod względem konsekwencji i prawdy życiowej, ani też pod względem siły języka. Jest to dramat o realistycznym zakroju, ale założenie przerosło siły autora, to też zacząwszy bardzo pięknie, zakończył rzecz nader banalnie i zgoła nieprawdopodobnie. Dramat przedstawia nam zupełnie prawdzie odpowiadający obraz upadku pojęć moralnych wpośród wiedeńskiego mieszczaństwa. Podrzędny urzędnik, Nowak, jest głową rodziny, która przez trzy pokolenia reprezentowana, przedstawia obraz upadku moralnego, tem straszniejszy, ile że działające osoby odznaczają się pewną naiwnością w zepsuciu i brakiem świadomości, że to, co się dzieje, jest w ogóle złem. Znakomity autor historji niemieckiej kultury, Johannes Scherr, opowiada dla scharakteryzowania upadku moralnego Berlina, następującą historję: Pewien student medycyny mieszkał przez lat kilka przy ubogiej mieszczańskiej rodzinie.

Pewnego razu gospodyni domu skarżyła się przed nim, że dorastająca córeczka z braku białej sukni, nie może pójść do bierzmowania. Szlachetny młodzieniec zebrał wszystkie oszczędności i kupił dla podlotka sukienkę. Tegoż wieczora nasz student wróciwszy do domu, zastał młodą dziewczynę, śpiącą snem młodości, w jego pokoju... Zainterpelowana natychmiast matka odpowiedziała: „Byłeś pan dla nas tak dobrym... dziewczyna, tak, czy tak się nie uchowa... chcieliśmy się odwdzięczyć..." Podobne pojęcia moralne przedstawiają nam się w „Gefallene Engel". Główną przedstawicielką tej niemoralności, jest żona Novaka. Pod jej osłoną własna córka nawiązała stosunek miłośny z jakimś panem Ludwikiem i utrzymuje ten stosunek od lat siedmnastu. Szanowna mamunia nie dba wprawdzie o zysk pieniężny, wypływający z tego stosunku, ale macierzyńskie jej serce pragnie, żeby córka „miała przecież jakąś rozrywkę", żeby od czasu do czasu uradowała się jakim nowym kapeluszem, na który nie starczy kasa ojcowska i tym podobne „konieczne przyjemności". Z tego więc stosunku pochodzi trzecie pokolenie, zaprezentowane przez szesnastoletniego podlotka, wprowadzonego jednak pod dach starego Novaka nie pod nazwą wnuczki, tylko pod firmą osierociałej siostrzenicy z prowincji. Mamy zatem nieprawdopodobny typ człowieka, który z woli autora, nie jest ani warjatem, ani nawet głupcem, a który jednakże od lat szesnastu oszukiwać się daje przez trzy pokolenia kobiet! Mówię trzy, bo młody podlotek zna wybornie historję swego pochodzenia i wraz z matką i babką świadomie oszukuje dziadka. Co więcej: pod wyrozumiałą opieką matki i babki, i podlotek nawiązał już stosunek z oficerem, i gdyby sztuka zamiast pięciu aktów miała ich sześć, obaczylibyśmy na głowie czcigodnego Novaka jeszcze rogi numer czwarty. Na szczęście w piątym akcie Novak dowiaduje się prawdy i zabija żonę z tak pedantyczną starannością, że podlotek, znudzony długością tej operacji, wynosi się z domu i ucieka w świat wraz ze swym oficerem. Typy kobiet — dla znawcy stosunków wiedeńskich — wydają się jakby z życia wzięte, całość psuje jednak ów nieprawdopodobnie głupi Novak, w skutku czego i całe zakończenie nic nie warte. Mimo to sztukę przyjęto doskonale i cały Wiedeń zajmuje się tajemniczą osobą autora.

W chwili kiedy miałem już list zakończyć, dochodzi mnie wiadomość, że dr. Kronawetter wybrany został posłem do rady państwa z pierwszej dzielnicy miasta Wiednia. Mamy zatem cudowny fakt abnegacji politycznej, wybór posła, dokonany przez jego przeciwników. Z obawy przed antisemitami wyborcy liberalni śródmieścia wypożyczyli sobie u najgorszych swych przeciwników politycznych, u demokratów kandydata i oddali mu swe głosy, niepomni na tysiączne (i nawiasowo mówiąc dobrze zasłużone) obelgi, jakiemi częstował ich stale Kronawetter od początku swej karjery politycznej. To już szczyt oportunizmu, ideał, niedościgniony nawet w Galicji. Jeżeli dobry przykład nie pozostanie jednak bez skutku, spodziewać się należy, że przy przyszłych wyborach dr. Karol Lewakowski obejmie mandat po księdzu Chotkowskim, dr. Bloch zastąpi hrabiego Stadnickiego, pan Ludwik Masłowski wypłynie jako kandydat demokratyczny z miasta Lwowa, a hrabia Tarnowski poleci pana Henryka Rewakowicza do wyboru z większych posiadłości ziemi krakowskiej. A że u nas jak zapał, to zapał, zdarzyć się jeszcze może, że hr. Golejewski obejmie mandat po panu Romańczuku i zostanie prezesem klubu ruskiego, zaś pan Antoniewicz wysadziwszy pana Jaworskiego z siodła przewodniczyć będzie obradom Koła polskiego. W Wiedniu pomieszanie stronnictw wywołał strach przed antisemitami,—podobny efekt w Galicji osiągnęłaby, jak sądzę, wola rządu.

*Adm.*

## Stowarzyszenia kobiece we Lwowie

W ciągu lat dwudziestu założono w naszem mieście około dziesięć stowarzyszeń kobiecych: Stowarzyszenie pracy kobiet, ekonomek, wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek, czytelnię dla kobiet, towarzystwo oszczędności kobiet, św. Salomei, związek byłych seminarzystek, stowarzyszenie nauczycielek, koło pań.

Kobiety nasze pragną szczerze działać pożytecznie dla społeczeństwa, ale jakoś dziwnie prędko ostygają w dobrych chęciach.

Stowarzyszenie pracy kobiet zakreśliwszy sobie z początku szeroki program, mający na celu przysposobienie kobiet do praktycznych zajęć, wynajdywanie nowych gałęzi pracy kobiet — zeszczuplało do bardzo małego zakresu. Dzisiaj istnieje tam szkoła szycia białego, haftu, robót szydełkowych, oczkowych, ozdobnych i koronek klockowych. Tego nauczyć się może każda dziewczyna na kursach dopełniających w wydziałowej szkole imienia Jadwigi, lub w szkole przemysłowej.

Hafty, szydełkowanie, klockowe roboty i t. d., są to już stare gałęzie, wartoby ze względu na zdrowie dziewcząt raczej popodcinać je, jak odżywiać sztucznie, bo zarobek ten jest zbyt mały wobec tańszych o wiele wyrobów fabrycznych. Dla czegoż wydział nie stara się zaprowadzić tam kursów gotowania, prania, ogrodnictwa, aptekarstwa, buchalterji — czegoś, coby istotnie stworzyło nowe źródło dochodu dla kobiet, które gorąco pragną kształcić się w pewnym, praktycznym zawodzie, ale nie wiedzą, jak się wziąć do rzeczy.

Wzajemna pomoc nauczycieli i nauczycielek rozwija się prawidłowo, udzielając zapomóg swym członkom.

Czytelnia dla kobiet, która miała być tylko wprowadzeniem w życie paragrafu stowarzyszenia pracy kobiet, stanąwszy odrębnie, nie daje rękojmi trwałego bytu w przyszłości, wobec czytelni, która ma wejść w życie w stowarzyszeniu nauczycielek.

Ekonomki, towarzystwo św. Salomei, oszczędności kobiet, są to towarzystwa filantropijne.

O Ekonomkach bardzo lakoniczne mamy wiadomości. Towarzystwo św. Salomei żyje energją i ruchliwością poszczególnych członków. Towarzystwo oszczędności kobiet od pewnego czasu nie wiele objawia życia. Związek byłych seminarzystek, Stowarzyszenie nauczycielek i Koło pań, to trzy nowe gwiazdy, pojawiające się na horyzoncie działalności kobiecej. Oby one należały do gwiazd stałych, a nie planet, krążących około wielkich słońc i zapożyczających od nich swe światło i ciepło — a może światlej i cieplej będzie wśród naszych kobiet, tak gorliwych, chętnych do podjęcia nowych szlachetnych celów, ale mniej wytrwałych w wprowadzeniu je gruntownie i stale w życie.

Główną przyczyną upadku Towarzystwa bywa zwykle okoliczność, że tylko pewne jednostki zapalają się do nowej idei, krzątają się energicznie około jej urzeczywistnienia, a gdy ich zabraknie lub zapał ostygnie, chwieje się wszystko i upada.

Ogół kobiet zanadto bywa bierny. Wiele jest członków, którzy przystępują do Towarzystwa ze względów na pewne znane sobie osoby, a nie dla popierania szlachetnego celu, który najczęściej nie wiele ich zajmuje. Z równą obojętnością przystępują do stowarzyszenia, jak też odstępują, zrażając się czasem bardzo błahemi drobnostkami.

Nie możemy jeszcze należycie ocenić i wyzyskać korzyści stowarzyszania się. Wszystkie kobiety inteligentne, a serdeczne, żyjące nietylko własnem ja, ale do dobra ogółu pragnące przyłożyć się głową, sercem i dłonią powinny podać sobie rękę i zajmować się goręcej towarzystwami istotnie użytecznemi, szczególniej takiemi, które mają na celu wzajemną pomoc intelektualną, moralną i materjalną. *Emela.*

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski**

Piątek 14. października.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkole politechnicznej o godz. 10. rano.

Promenade Concert muzyki 55 p. p. dla członków klubu pocztowego w sali Frohnina o godz. 7½ wieczorem.

Teatr: „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Laufsa. Początek o godz 7. wieczorem.

Wieczorek recytatorski Władysława Gostyńskiego, b. ucznia akademji teatralnej we Wiedniu, w sali kasyna miejskiego o godz 7½ wieczorem.

Sobota 15. października.

Nabożeństwo żałobne jako w 75tą rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w kościele katedralnym o godz. 11. przed południem.

Wieczorek deklamacyjno-wokalny w sali stowarzyszenia „Gwiazda." Wstęp wolny za zaproszeniami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wieczornica w kasynie miejskiem. Początek o godz. 7½ wieczorem.

---

**Wiadomości osobiste.** Dr. Józef Madeyski, lekarz pułkowy w Czerniowcach, mianowany został prymarjuszem szpitala powszechnego w Przemyślu.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 9. bm. odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Franciszki Kossowskiej, córki kontrolora kolei państwowej, z p. Franciszkiem Malkiem, urzędnikiem tej samej instytucji.

P. Mikołaj Wassilko zaręczył się temi dniami z panną Olgą Ghergelly, córką pani Heleny Ghergelly, właścicielki dóbr Łukawiec na Bukowinie.

W dniu 15. bm. zostanie pobłogosławiony w kaplicy ks. arcybiskupa Isakowicza we Lwowie związek małżeński pomiędzy panną Heleną, córką Zbigniewa Pomian Cieńskiego i Celestyny z Biberstein-Zawadzkich, a p. Franciszkiem Mysłowskim, synem Józefa Rawicz Mysłowskiego i Natalji z hr. Brzezia Lanckorońskich.

**Nekrologja.** Józef Stiche, b. wiceprezes Towarzystwa ogrodniczego, nestor ogrodników warszawskich, zmarł w Warszawie. — Członek akademji Xavier Marmier, zmarł w Paryżu d. 11. bm. — Teresa Karacs, jedna z najstarszych i najbardziej zasłużonych autorek węgierskich, zmarła w tych dniach w Bekes w 84 roku życia — Francisek Ostyk Narbutt, syn Teodora, a brat Ludwika, naczelnika powstania litewskiego z r. 1863, zmarł d. 6. bm. w Tornacz na Węgrzech, w 50 r. życia.

**Kalendarz.** Piątek (14.): Kaliksta P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 22, zachód o godzinie 5. minut 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Mianowania.** Na wniosek odnośnych kuratoryj szkół i po zasięgnięciu opinji krajowej komisji dla spraw rolniczych, zamianował Wydział krajowy pp.: profesora kraj. szkoły gospodarstwa lasowego Władysława Tynieckiego dyrektorem, zaś adjunkta Bronisława Lipińskiego stabilizował na posadzie nauczyciela do nauk fachowych leśniczych, przy kraj. szkole gospodarstwa lasowego.

Dalej stabilizował Wydział krajowy pp: Włodzimierza Markowskiego i Mieczysława Rożańskiego, nauczycieli do nauk elementarnych, ogólnie kształcących i pomocniczych w kraj. niższych szkołach rolniczych, na posadach, dotychczas przez nich zajmowanych w Horodence i Kebiernicach.

**Jubileusz prezydenta Simonowicza.** Wieczorem dnia 12. bm. o godz. 6 odbył się w kasynie miejskiem bankiet, na który przybyło około 100 osób, między innemi: wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki, prezydenci: Martynowicz, Winnicki, Piątkowski, Białoskórski, Krynicki, Piasecki, dr. br. Szymonowicz, dr. Dylewski, Ramski, Schmidt, Bajewski, dr. Stefko, zastępca nadprokuratora Hinze, wszyscy radcy apelacyjni, radca dworu Czaykowski, prokuratorowie: dr. Prachtel, Seredowski, dr. Sahanek, Lachawiec, Heldenburg, radcy sądowi: Füger, Majewski, Nikisch, Schabenbek, Bertoni, Nennel, Schaeffer, Misiński, dr. Schubert, Duniewicz, Kolasiński, dr. Hilbricht, Kriegsfeld Staruszkiewicz, Chorzemski, Howorka, Dzierzyński, sędzia pow. z Peczeniżyna Witoszyński, adjunkci sądowi: Lewandowski i Nieświatowski, adwokaci: dr. Małachowski, dr. J. Czaykowski, dr. Pomianowski, dr. Roiński, dr Reiss, dr. Wachtel, notarjusze: Jasiński i dr. Frenkel. Pierwszy toast wzniósł jubilat Simonowicz na cześć gości zaproszonych. Następnie toastowali: prezydent Piątkowski na cześć jubilata, wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki na cześć czcigodnej pani prezydentowej Simonowiczowej, prezydent Simonowicz na cześć komitetu jubileuszowego w ręce przewodniczącego komitetu wiceprezydenta dra Tchórznickiego dr. Roiński na temat harmonji między sądownictwem a doradztwem prawnem, notarjusz Jasiński na cześć sądownictwa krajowego, prezydent sądu przemyskiego dr Dylewski na cześć doradców prawnych w ręce dra Jana Czaykowskiego, dra Roińskiego i notarjusza Jasińskiego, wreszcie dr. Stefko w pięknem przemówieniu, zacytowawszy słowa Kraszewskiego o miłości, wychylił toast „Kochajmy się".

Podczas uroczystości przypomniano sobie jeden charakterystyczny wypadek z życia jubilata: Było to w roku 1863. Pan Simonowicz, wówczas zastępca prokuratora w Czerniowcach, wybrany został do sejmu bukowińskiego, a następnie z łona sejmu jako delegat wszedł do rady państwa. Tu nadarzyła mu się sposobność zaznaczenia nietylko swego charakteru, sięgającego nad zwykły poziom, ale i swej polskiej narodowości. Poseł Rogawski, który brał udział w organizacji styczniowego powstania, został w roku 1863 oskarżony o zdradę stanu. Po przeprowadzeniu śledztwa uwolniono go jednak „dla braku dowodów." — Zachodziła kwestja, czy uwolnienie „dla braku dowodów" nie pociąga za sobą utraty mandatu poselskiego. Kwestja ta zaogniła się; wniosek rządowy był niekorzystny dla Rogawskiego. Przeciwko wnioskowi temu jednak wystąpił z ostrą polemiką p. Simonowicz i ówczesny minister sprawiedliwości Hein z niemałem zdziwieniem słuchał mowy czerniowieckiego zastępcy prokuratora Simonowicza, który słowem śmiałem i wolnomyślnym wywodem prawniczym atakował wniosek rządowy. Po posiedzeniu usprawiedliwił się przed ministrem prywatnie ze swego wystąpienia, oświadczając, że honor i sumienie nie pozwalały mu w tej sprawie innego zająć stanowiska.

**Do serc litościwych.** Biedna wdowa z dzieckiem, dotknięta w dodatku suchotami w wysokim stopniu i nie mogąca w skutek tego żadnemu oddać się zajęciu — co mieliśmy sposobność sprawdzić — poleca się litościwym sercom i błaga o uratowanie jej wraz z dzieckiem od nieuniknionej śmierci głodowej. Datki, choćby najskromniejsze, przyjmuje chętnie administracja *Dziennika polskiego.*

**Z armji.** Stan piechoty austrjackiej ma być powiększony, a mianowicie każda kompania ma zostać powiększoną o dziesięciu ludzi, a mianowicie: o jednego kaprala, dwóch freitrów i siedmiu szeregowców. Prócz tego zostanie każda kompanja powiększoną o jednego frekwentanta szkoły kadeckiej. Szkoły kadeckie nie są obecnie szkołami wojskowemi, to znaczy, że nie przyjmują już uczniów z czynnego stanu wojska, lecz tylko przyjmuje się do nich jeszcze nieasentorowanych wychowańców. Ponieważ więc wychowankowie szkół kadeckich nie liczą się, jak dotychczas, do stałej armji, więc każda kompanja otrzyma jednego z nich do służby czynnej.

**Wesoły pasażer.** Stało się to przed kilkoma dniami. Pociąg czerniowiecki w pełnym ruchu zdążał do Lwowa. Konduktor obchodząc wszystkie wagony, spostrzegł brak jednego pasażera. Rozpoczął więc poszukiwania i o dziwo, znalazł go siedzącego najspokojniej na dachu wagonu. Konduktor zwraca się z uprzejmą prośbą do podróżnego, aby zechciał zająć miejsce w wagonie, gdyż jazda na wagonie nie jest dozwoloną.

— Przepraszam — odpowiada pasażer, będący w bardzo dobrym humorze — ja zapłaciłem nie za miejsce, ale za jazdę. Tu mi jest bardzo dobrze i wygodnie, mam świeże powietrze, a przytem oglądam okolicę, która mi się bardzo podoba.

Nic nie pomogły wszystkie tłumaczenia i objaśnienia konduktora, pasażer absolutnie z miejsca swojego ustąpić nie chciał. Ostatecznie skończyło się na tem, iż na polecenie konduktora, pasażera siłą mocą ściągnięto na platformę, a stamtąd przeniesiono go do wagonu.

**Łaźnia parowa** p. Ferdynanda Grossa — tak zwane łazienki św. Anny — po dwumiesięcznej przerwie w skutek restauracji, jaką w niej przeprowadzono, została w tych dniach oddaną do użytku lubowników parowych kąpieli. Łaźnia ta, pod każdym względem wygodnie i znakomicie urządzona, łączy zbytkowny niemal komfort z wszelkiemi ulepszeniami, jakich się od takiego zakładu wymaga; a więc posiada doskonałą parnię, obfite tusze natryskowe grubo- i cienko-ziarniste, obszerne baseny, a niemniej też chętną i wprawną w swem rzemiośle służbę. — Oprócz tych zalet, mile uderza każdego z gości ład i porządek, jaki tu panuje, obok wzorowej czystości, tak pożądanej w tego rodzaju zakładach.

**Walne zgromadzenie** „Koła gimnastyczno-śpiewackiego" nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa, odbyło się dnia 2. października rb przy obecności 45 członków. Z pomiędzy wielu uchwał, dotyczących podniesienia towarzystwa, wymienić należy, że „Koło" postanowiło wziąć udział w wystawie krajowej, odbyć się mającej w r. 1894, jako wystawca w dziale gimnastyczno szkolnym.

Na zgromadzeniu tem, jako dorocznem, obrano nowy wydział, który po ukonstytuowaniu się, przedstawia się następująco:

Prezesem obrano pana Mieczysława Baranowskiego, zastępcą prezesa p. Juljana Fąfarę, sekretarzem p. Jana Chudeckiego, zastępcą sekretarza p. Ferdynanda Szczurkiewicza, skarbnikiem p. Karola Stanisławskiego, gospodarzem p. Włodzimierza Czernika, bibljotekarzem p. Karola Winnickiego, naczelnikiem gimnastyki p. Edmunda Cenara, zastępcą naczelnika Kornela Jaworskiego, dyrygentem chóru i orkiestry p. Franciszka Domiszewskiego, zastępcą dyrygenta p. Emila Lewickiego; w skład komisji kontrolującej weszli pp.: Gałecki Henryk, Kropiński Władysław i Zawadzki August.

**Zgromadzenie wyborców.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Korzystając ze sposobności zwołanego przez prezesa powiatu stanisławowskiego, Stanisława Brykczyńskiego, zgromadzenia wyborców, celem porozumienia się, co do wyboru delegata do rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń już na dzień 15. b. m. (choć wybór dopiero dnia 29 b. m. odbyć się ma), uważam za mój obowiązek zaprosić szanownych wyborców, by już dnia 15 b. m. o godzinie 11. przed południem w sali rady powiatowej sprawozdania z mej sześcio-, a względnie dwunasto letniej działalności w tejże radzie nadzorczej wysłuchali.

Z wysokiem poważaniem

*Włodzimierz Gniewosz.*

**Ogień pokojowy** powstał dnia 12. b. m. po godzinie 9. wieczór w nowo wybudowanym, lecz jeszcze niezamieszkanym domu przy ulicy św. Marka i byłby może cały dom ogarnął, gdyby nie rychła pomoc sąsiadów, którzy pożar w zarodku stłumili. Zapuścił go któryś z pracujących tam robotników, rozniecił bowiem w piecu ogień, a przed odejściem zaniechał widocznie przekonać się, czy wygasł już zupełnie. Szkoda jest nieznaczną.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 10·3°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 9°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz chwilowy.

**Dolina Mickiewiczowska w Kownie**, ulubione miejsce przechadzek i dumań samotnych naszego wieszcza, postać swoją od owego czasu zmieniła do niepoznania. Strumień, przepływający tę uroczą dolinę, wysechł; dąb, pod którym wieszcz nasz lubił siadywać, wewnątrz wypalony, runąć może przy pierwszej silniejszej burzy, a kamień, na którym niejednokrotnie przesiadywał całemi godzinami, rozbito i użyto do budowy szosy. Pozostały jeszcze gęste i wspaniałe drzewa, ostatnia ozdoba tego drogiego sercu polskiemu zakątka. A i tym grozi już „rządowa moskiewska siekiera." Komendant twierdzy kowieńskiej zażądał ich wyrąbania ze względów wojskowych. Zaszedł jednak i fakt pocieszający. Gołowa, czyli burmistrz m. Kowna, chociaż Niemiec z pochodzenia, wziął dolinę Mickiewiczowską pod swą szczególniejszą opiekę: kosztem miasta kazał w dolinie wystawić piękny domek i umieścił w nim dozorcę, którego obowiązkiem jest utrzymywać tam czystość i porządek, a zarazem dawać zwidzającym potrzebne wyjaśnienia.

**Zabobon.** W Łodzi, jak donosi organ miejscowy, Tobiaszowi Blaterowi, starozakonnemu zachorowało dziecko. Ponieważ choroba przeciągała się, matka dziecka uciekała się do różnych środków, a gdy te nie skutkowały, udała się do jakiejś znachorki, która jej poleciła następującą kurację: „Kupić prosię, związać mu tylne nogi i ryj i żywcem gotować w kotle, następnie wodę wylać i kąpać w niej chore dziecko". Matka spełniła polecenie, a ponieważ kocioł był zamały, tylko tylną połową zanurzyła prosię w ukropie i tak gotowała trefne stworzenie, które, jak łatwo pojąć, wydawało pisk straszny. Przygotowywanie owego środka lekarskiego odbywało się przy drzwiach zamkniętych, nie dopuszczając wewnątrz oburzonych sąsiadów, a gdy nadeszła wezwana policja prosię było już nieżywe. *Dziennik Łódzki* kończy opis faktu wiadomością, iż towazystwo opieki nad zwierzętami spisało protokół, celem pociągnięcia zabobonnej kobiety do odpowiedzialności sądowej.

**Przeciw wyścigom dystansowym** podniosła się obecnie żywa agitacja w Berlinie, zwłaszcza w sferach konserwatywnych. Inicjatywa w tej sprawie wyszła z łona tamtejszego towarzystwa dla ochrony zwierząt. Podobno istnieje zamiar poruszenia tej kwestji w formie interpelacji w parlamencie.

W *Militär Wochenblatt* słynny jenerał jazdy Rosenberg konstatuje, że niemiecki komitet dystansowy z góry był pewny zwycięstwa Austrjaków, ponieważ ich konie daleko twardziej, niż niemieckie, bywają chowane. Wyścigu dystansowego nie można atoli uważać za najlepsze przygotowanie do celów wojennych, gdyż głównych usług kawalerji szukać należy w służbie ordynansowej i patrolowej. Jeżeliby zaś miarę brać można z oficerów austro-węgierskich, którzy w wyścigu dystansowym udział brali, to kawalerję tę pod względem wytrzymałości i energji uważaćby należało za najlepszą może w świecie. Na każdy sposób czyni ona zadość najwyższym wymaganiom.

**Stan zdrowia Kossutha**, o którym w tych dniach głoszono alarmujące wieści, ma być — według depeszy syndyka turyńskiego, przesłanej do dzienników peszteńskich — zupełnie zadowalający.

**Wiec pocztmistrzów**, który miał się odbyć d. 28. bm. we Wiedniu, został odwołany z powodu niebezpieczeństwa cholery.

**„Moral insanity."** W Berlinie stawał w tych dniach przed sądem dr fil Haseller, liberał, hołdujący tak jaskrawo naturalizmowi, że zawiązał karygodny stosunek z trzema siostrami, stosunek, który obecnie skutkiem wyroku sądowego odpokutuje trzema laty więzienia.

**Zgon wieszcza.** Sir A. Clarce, lekarz, który był obecny przy zgonie Tennysona, w ten sposób opisuje ostatnie chwile wieszcza: „Miał on śmierć przepiękną, nic piękniejszego nie widziałem w ciągu długoletniej praktyki. Nie było w pokoju światła sztucznego, wszystko pokrywała ciemność, z wyjątkiem jednego promienia księżyca. Promień ten srebrny padał na łoże i chwiał się na rysach poety, otaczając je aureolą. Około północy miał ostatnią chwilę przytomności: wyszeptał do żony słowa pożegnania, potem zasnął i we śnie przeszedł do wieczności, bez najmniejszego cierpienia. Lady Tennyson opuściła pokój złamana boleścią."

**Krwawy dramat małżeński** rozegrał się w Messynie. Bogaty obywatel ziemski, Bulla, przychwyciwszy małżonkę na schadzce z gachem, zastrzelił ją ze słowami: „Unieszczęśliwiłaś moich siedmioro dzieci!"

**Dobroczyńca.** Donoszą z Genui: Zmarły właśnie senator Giovanni Ricci zapisał cały swój majątek w sumie 1½ miliona lirów miastu na cele dobroczynne.

**Fałszerze monet.** W Serbji — jak już donosiliśmy — wykryto bandę, która w pewnym młynie, nieopodal Topcideru, fałszowała austrjackie banknoty. Rysunków dostarczał niejaki Ostrovac, współpracownik ilustrowanych pism humorystycznych serbskich, odbijaniem zaś zajmował się A. Maier, litograf z Lipska. Konsulat austrjacki poczynił kroki, by uwięzionych wydano władzom austrjackim.

**Niewolno spać w teatrze.** W teatrze Alhambra, w Londynie, pewien inspektor policyjny zaaresztował trzech widzów drzemiących, jako pijaków. Gdyby sędzia, przed którym stawieni zostali nazajutrz, nie był ich wypuścił na swobodę, sen w teatrze byłby uważany odtąd jako przewinienie, na co chętnie zgodziliby się autorowie dramatyczni nietylko w Londynie.

**Wystawa historyczno-amerykańska** w Madrycie będzie jedną z najciekawszych, do jakich dają powód uroczystości jubileuszowe Kolumba. Najciekawszą jest sekcja Stanów Zjednoczonych, do której nadsyłane są okazy przemysłu Indjan przed Kolumbem i rezultatu, osiągniętego z biegiem postępu i rozwojem nowożytnych nauk. Dużo bardzo okazów nadsyłają także Kolumbja, Ekwator, Peru, Gwatemala i inne republiki amerykańskie. Niemcy, Francja, Szwecja i Norwegja nadesłały również wiele ciekawych przedmiotów. Dział hiszpański zawiera wszystko, co pierwsi żeglarze przywieźli do tego kraju. Departament wojny przedstawił wykaz historyczny broni siecznej i palnej od wynalezienia jej aż do obecnej doby. Departament marynarki wystawia historję żeglugi, poczynając od wątłych, niekształtnych statków pierwotnych, aż do pancerników obecnych.

**Zajechał na rozkaz.** *Figaro* podaje ciekawy szczegół z dziejów wyścigu oficerskiego między Berlinem a Wiedniem. Ks. Fryderyk Leopold pruski, po przebyciu ⅔ drogi, telegrafować miał do Berlina: „Nie jestem już w stanie jechać dłużej; wyrzekam się dalszej drogi." Depesza powyższa dostała się do rąk cesarzowi, który natychmiast przesłał kuzynowi następujący rozkaz: „Pojedziesz dalej, choćby ci przyszło nieżywym stanąć we Wiedniu". Książę rozkazu dopełnił.

**Defraudacja.** Antoni Małkowicz, ekspedytor pocztowy w Leżajsku, zdefraudowawszy 2000 zł., ulotnił się. Policja lwowska i krakowska otrzymały o tem telegraficzne doniesienie z poleceniem aresztowania defraudanta, który jest wzrostu średniego, silnej budowy ciała, blondyn i posiada silnie wydęte wargi.

**Kronika brukowa.** Za kradzież kieszonkową aresztowano wczoraj na ulicy teatralnej Jana Obielowskiego. Na inspekcji policyjnej okazało się, że Obielowski popełnił wczoraj kilka kradzieży kieszonkowych, a poszkodowani zgłosili się już byli do policji.

Rozmaite rzeczy i suknie damskie zakwestjonowała policja u Jana Kmiecia, kuśnierza z Jaryczowa. Dochodzenia dalsze w toku.

Ajent policyjny Schlaffenberg, wyśledził i aresztował wczoraj Harasyma Szuszajłę, który jest sprawcą licznych kradzieży, popełnionych w zakładzie wychowawczym przy ulicy Teatyńskiej pod l. 19.

Furman Józef Gontkowski, jadąc szybko ulicą Kazimierzowską, uszkodził 7-letniego chłopaka Jana Mozera, syna mechanika.

Policja aresztowała wczoraj Anielę Kawecką, która ma zakazany pobyt we Lwowie.

**Z Koła literacko-artystycznego.** Wczoraj o godz. 7. wieczorem, na zaproszenie prezesa „Koła" dr. Kubali, zebrało się w lokalu towarzystwa liczne grono przedstawicieli literatury i prasy, celem zawiązania sekcji literackiej. W toku kilkogodzinnej ożywionej dyskusji, poruszono obok spraw formalnościowej natury, także kwestję przyszłego zjazdu literackiego, (wydział „Koła" nie powziął jeszcze w tej mierze stanowczej decyzji) — udziału w wystawie krajowej, oraz funduszu emerytalnego. W końcu przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego sekcji. Przewodniczącym wybrano p. dr. Kubalę, zastępcą przewodniczącego p. Starkla, z upoważnieniem do kooptowania takiej liczby członków komitetu, jaką uznają za stosowną. Na tem zakończono obrady.

**Prezentę** na gr. kat. probostwo w Nowem Siole, w dekanacie kulikowskim, otrzymał ks. Włodz. Mosiewicz.

**Popis.** W niedzielę dnia 16. b. m. o godzinie 4. popołudniu urządza ochotnicza straż ogniowa „Sokół" doroczny popis w dziedzińcu ratuszowym, na który wydział publiczność zaprasza.

---

**Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

**Walne zgromadzenie** przedwyborcze Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy odbędzie się dnia 16. b. m. o godzinie 3. popołudniu w sali III. Uniwersytetu

**„Rodzina"** w Kołomyi odbędzie Walne zgromadzenie w niedzielę 16 października br. o godzinie 4. popołudniu w sali ratuszowej.

---

4)

# NA KURPIACH.

## Epizod z roku 1863

ze wspomnień osobistych

spisał

**A. POKORA.**

(Ciąg dalszy)

Dziś — po trzydziestu blisko latach, oddzielających nas od tych chwil pamiętnych, jasno mi przed oczyma duszy stoją wszystkie postacie, sztab „majora Felickiego" składające, a choć wówczas młodzik gołowąsy, dziecko niemal, byłem jednakże w stanie instynktownie odczuwać braki, albo odkrywać zalety wśród tej gromadki różnobarwnej. Było tam kilku młodszych oficerów, zdolnych i odważnych, lecz im wyżej szła hierarchia, tym wydatniej na jaw dla gorącego, jak ja, dzieciaka występował brak szczerości i zapału dla samej sprawy, a zbyt wyraźne okazywanie wyższości swej intelektualnej, a nawet społecznej względem wieśniaka, który z tak bezinteresowną gotowością zaciągnął się pod sztandar rewolucyjny.

Wytworzył się tedy zbyt wielki przedział pomiędzy starszyzną a żołnierzami, a stosunek ich wzajemny oziębiał się coraz bardziej i nie zdołały go już rozgrzać ani serdeczne słowa dowódcy, ani jego postępowanie ojcowskie, ani wreszcie usiłowania kilku z nas, starających się o zdobycie zaufania i przyjaźni Kurpiów. A starania te nie ograniczyły się na dobieraniu jedynie słówek jedwabnych, lecz na stosunku równości bezwzględnej. Opuściliśmy bowiem sztab, zaglądając doń tylko czasami, a żyliśmy ciągle z chłopami, razem z nimi jedząc z jednej miski i śpiąc pokotem podczas odpoczynku.

Kurpie umieli ocenić tę szczerość postępowania, odpłacając za nią prawdziwie gorącą przyjaźnią, obdarzali nią wszakże tylko tych, z którymi dzieliła ich wspólna dola. Wobec starszyzny wywyższającej się, pozostali zawsze zimnymi. Zdaje mi się, że w tych stosunkach grała także pewną rolę podrażniona miłość własna Kurpiów, którzy i w tradycjach i we krwi nawet mieli coś szlacheckiego. Za dowód posłużyć mogą nazwiska, jakie nosili. Znajdowałem bowiem między nimi, i to bardzo pospolicie, nazwiska takie, jak Piast, Zamojski, Potocki, Sobieski, Majewski, Tarnowski i wiele innych herbowych imion.

Zapewniano mnie, że przed kilku wiekami i potem jeszcze, przybywał do puszczy ten i ów szlachcic, ścigany kondemnatą, aby ukryć się przed okiem sprawiedliwości i spokojnie, albo wyczekać ułaskawienia, albo też dokończyć burzliwego żywota wśród tych lasów niemal dziewiczych. Być tedy może, iż wyrzekając się swego indygenatu, bratał się z ludem, tu mieszkającym, żenił się z Kurpianką i stawał się protoplastą pokolenia chłopskiego, któremu, jako jedyny ślad pochodzenia szlacheckiego, pozostało nazwisko.

V.

Życie obozowe i koczownicze przedstawiało dla nas urok poetyczny, a chociaż męczono nas pochodami forsownemi, nie upadaliśmy przecie na duchu, wierząc w naszego dowódcę i ufając, że nakazuje on te marsze utrudzające nie dla czczej mrzonki, lecz pod wpływem rozwagi i roztropności. Zresztą widzieliśmy go, czy to w dzień, czy w nocy, zawsze przytomnego i objeżdżającego oddział, aby okiem własnem o stanie ogólnym żołnierzy się przeświadczyć. Umiał on ustających w pochodzie słowem gorącem podtrzymać, otuchy dodać i wlać siły do dalszej wędrówki.

Najmilszemi wszakże dla nas były wieczorne zebrania w kwaterze dowódcy, gdzie po wydaniu rozporządzeń i rozstawieniu straży, zbierali się na pogawędkę wszyscy oficerowie. Mieliśmy pomiędzy sobą młodzieńca, artystycznie grającego na skrzypcach, a że Rynarzewski lubił muzykę nadzwyczajnie, przeto na jego prośby rozlegały się w świetlicy przy blasku ognia na kominie dźwięki naprzemian wesołe, lub smętne. Te ostatnie lubił dowódca szczególniej i przysłuchiwał się tęsknym melodjom z uwagą i skupieniem. Czy przeczuwał bliski swój koniec?...

W przerwach między jednym i drugim kawałkiem skrzypcowym, nuciliśmy chórem pieśni narodowe i patrjotyczne. Jedna z nich w rytmie krakowiaka szczególniej nam do smaku przypadła, osobliwie wiersz jeden, do naszego wodza zastosowany. A gdy przychodziła chwila, w której zwracając się do niego, pełną zawiedliśmy piersią:

Żyj Felicki, żyj nam dzielny,

nasz zacny naczelnik skłaniał głowę ze wzruszeniem, dziękując w milczeniu za owację, a nam wszystkim łzy w oczach stawały. Ileż nadziei, ileż marzeń o zwycięstwach, o pochodzie tryumfalnym przez kraj cały, przepełniało głowy i serca nasze! I dlaczegóż tyle porywów szlachetnych, tyle poświęcenia zniweczyła jedna kula karabinowa, grzebiąc bezpowrotnie wszystkie zamiary!...

Zebrania u Rynarzewskiego przybierając cechy niewymuszonej serdeczności, były dla nas osłodą i orzeźwieniem po trudach i nocach bezsennych. Działając w okolicy, pozbawionej zupełnie dworów, wśród całej gromady wielkich wiosek oddawna oczynszowanych, zapomnieliśmy cokolwiek o formach konwencjonalnych. Chałupa była naszem siedliskiem, a wraz z nią nieodłączny jej towarzysz — prostota obyczajów zagościła między nami, a prostoty tej ideałem był Rynarzewski. Dlatego to pewnie naśladując go bezwiednie, polubiliśmy to życie skromne, bez poloru salonowego, ale za to uczciwe i ciepłem serdecznem owiane.

Tak upływały nam tygodnie bez trosk i niepokojów, aż wreszcie obejrzeliśmy się po za siebie ze zdziwieniem, bo czas upływał, a o Moskalach nic nie słyszeliśmy. Widocznie wieści o nas jeszcze ich nie doszły, albo też może czekali na dokładniejsze sprawozdania swych szpiegów.

Tymczasem do partji naszej, złożonej z samej tylko piechoty, przyłączył się oddział jazdy, z paruset koni złożony, pod wodzą Pągowskiego vel Nowickiego, albowiem nigdy dokładnie nazwiska jego nie wiedziałem. Oddział ten, dobrze uzbrojony, był dla Rynarzewskiego dobrym nabytkiem, potęgował jego siłę i dozwalał rozpocząć kroki bardziej stanowcze.

W gronie oficerów kawalerji zauważyłem młodego Prusaka, który był wojskowym w armji brandenburgskiej i poszedł do powstania z własnej ochoty i przez sympatję dla Polaków. Służbista nieladajaki, pełnił swe obowiązki wzorowo i przy zdarzonej sposobności złożył dowody odwagi niepospolitej.

Odbywaliśmy od tej pory wspólnie dalsze pochody, wyczekując z dniem każdym starcia z nieprzyjacielem, jak również jednocześnie coraz lepiej wprawiając się w obroty wojskowe. Jeżeli była pogoda piękna, zakładaliśmy obozowiska w lesie, nocując pod gołem niebem, a że rozstawianie wart odbywało się bardzo prawidłowo, można było sypiać spokojnie.

Na szczęście jesień mieliśmy pogodną i ciepłą, więc dobrze nam było pod osłoną odwiecznych sosen, których szum łagodny kołysał nas do snów i marzeń.

Spokój ten jednak zaczął się nam trochę przykrzyć, tęskniliśmy z dniem każdym coraz mocniej za zakłóceniem tej ciszy sielankowej, pragnąc spróbować sił naszych na polu bitwy. Strzelcy nasi umieli już dobrze rozsypywać się w tyralierkę i pragnęli teraz przekonać się, czy z równym spokojem i pewnością oka mierzyć będą do Moskala, jak mierzyli obecnie do tarczy.

Chwila tak oczekiwana nadeszła wreszcie! Prędzej nawet, aniżeli spodziewano się, stanęliśmy oko w oko z nienawistnym wrogiem który nareszcie zbliżać się do nas począł z siłami dość znacznemi, a co ważniejsza, złożonemi z rot najlepszych strzelców polowych.

VI.

Było to w połowie października. Słońce jesienne wstało pogodnie, uśmiechając się do rozłożonych na wzgórzu pod lasem powstańców. Nocowaliśmy od pewnego już czasu ciągle pod gołem niebem, albowiem Rynarzewski, uprzedzony o posuwaniu się nieprzyjaciela, chciał być zawsze w pogotowiu, aby módz szybko wyciągnąć linję w razie alarmu, co byłoby znacznie trudniejszem, gdyby oddziały rozstawiono po wsiach.

Od kilku już dni dochodziły nas głuche wieści, że Moskale są blisko, co chwila tedy spodziewaliśmy się starcia, śpiąc, jak to mówią, na jedno tylko oko i posilając się naprędce, bez zakładania obozu i rozniecania ognisk.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

**Walne zgromadzenie** członków bursy nauczycielskiej w Tarnopolu odbędzie się w dniu 23. października b. r. o godzinie 3. popołudniu na które się pp. członków uprzejmie zaprasza.

**III. wykaz składek** na fundację imienia Tadeusza Kościuszki. Przybylski Karol 15 zł. Paar Ferdynand, delegat w Jaworowie 15·60 ct. Lipiński I. M. w Stryju 1 zł. Towarzystwo kasynowe w Borszczowie 16·56 ct. Fedorowicz Tadeusz w Zbarażu 7 zł. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za lipiec 5 zł. Jędrzejowicz Adam w Staromieściu 100 zł. Demkowicz Kazimierz 10 zł. Magistrat m. Mielca ze składek 21·30 ct. Administracja „Dziennika Polskiego" ze składek 147·32 ct. Towarzystwo kasynowe w Bolechowie 20 zł. Arciszewski Albin w Horodence ze składek 62·80 ct. Dr. Opolski Wiktor 15 zł. Dr. Kosiński Franciszek 5 zł. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za sierpień 5 zł. Borowski Michał, delegat w Podhajcach 26·20 ct. Stolzenberg Karol, delegat w Sędziszowie 14·15 zł. Brzuszkiewicz w Chorostkowie 3 zł. Towarzystwo czytelni w Zagórzu 17·62 ct. Magistrat m. Mielca ze składek 6·85 ct. Niesłuchowski ze składki na uczcie pożegnalnej 18·10 ct. Żebracki Witołd w Stanisławowie 10 zł. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za wrzesień 5 zł. Ks. Sapieha Władysław 200 zł. Wrotnowski Antoni 25 zł. Razem 775·50 ct. Poprzednio wykazano 3·568·72 ct. Ogółem 4·344·22 ct. Lwów 30. września 1892 r.

*Franciszek Zima*
skarbnik.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** E. Pailleron, kończy obecnie dwie nowe komedje. Znakomity autor „Świata nudów" nie jest jeszcze zdecydowany co do teatru, w którym zostaną przedstawione.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka. Dziś w piątek „Dom warjatów", krotochwila w 3. aktach Laufsa; jutro w sobotę po raz trzeci „Dziecię szczęścia", operetka w 3. aktach Karola Millöcker a. Nowa wystawa. Nowa garderoba.

**Z teatru.** W „Sprawie Clemenceau" wystąpiła onegdaj, znana już naszej publiczności z dawniejszych występów, artystka sceny poznańskiej, pani Otrembowa. Artystka stwierdziła wczorajszym tym występem, że posiada wiele zalet, kwalifikujących ją na bardzo dobrą przedstawicielkę matek salonowych, a w części także matek dramatycznych. Inteligencja, przebijająca się w całej grze artystki, dykcja wyborna i obycie się ze sceną, składają się u pani Otrembowej na całość bardzo przyzwoitą.

W roli Izy wystąpiła pani Żelazowska, jak wiadomo, znakomita interpretatorka tej postaci. Doskonałe jej otoczenie stanowili pp. Woleński, Hierowski i pani Gostyńska.

**Karol Rawer. Dzieje ojczyste dla młodzieży. Część I. We Lwowie 1893.** Ktokolwiek pojmuje doniosłe znaczenie nauki dziejów ojczystych w wychowaniu młodzieży, ten z szczerą radością powita książkę prof. Rawera, której tytuł umieściliśmy na czele niniejszej notatki. Jestto bowiem podręcznik szkolny, zadowalający wszelkie wymagania dydaktyki, tak pod względem wyboru treści, jakoteż sposobu jej przedstawiania. Zaczyna się od zwięzłej geografji ziem polskich, ruskich i litewskich; podaje następnie najważniejsze wiadomości o starożytnych Słowianach, a nareszcie kreśli dzieje Polski aż do śmierci Kazimierza IV. Jagiellończyka, przeplatając je współczesną historją Rusi i Litwy. Cała książka, zawierająca materjał na jeden rok nauki, obejmuje tylko 46 kartek; zdołają więc uczniowie bez obarczenia sił przyswoić sobie jej treść gruntownie, nawet w tej szczupłej liczbie godzin, którą plan lekcyjny dla nauki dziejów ojczystych przeznacza. Że zaś uczyć się z niej będą z prawdziwą przyjemnością, zapałem i korzyścią, wnosić można ze sposobu przedstawienia rzeczy, zalecającego się ujmującą prostotą i przejrzystością niezwykłą. W krótkich zdaniach, zręcznie powiązanych w dłuższe, zaokrąglone, jednym napisem objęte ustępy, kreśli autor z naukową ścisłością najważniejsze wypadki dziejowe, a kreśli je stylem, nietylko pod względem poprawności języka nader starannym, lecz także naturalną porywającym barwnością. Wykład zaś zdarzeń historycznych urozmaicają podania, legendy, charakterystyki znakomitych mężów, pełne życia obrazy bitew, zwyczajów i obyczajów, treściwe poglądy na rozwój oświaty i stosunki społeczne w Polsce itd. Najcenniejszą jednak zaletą książki jest serdeczne ciepło, przenikające wszystkie jej części: pod jego wpływem trudno oderwać myśl od treści, trudno tej drogiej nam przeszłości nie ukochać całem sercem — a jest to właśnie czynnik, który nauce szkolnej najobfitsze i najtrwalsze zapewnia plony. To też zwracając uwagę szerszych kół na tę ze wszech miar godną uznania pracę prof. Rawera, możemy tylko dodać życzenie, aby szanowny autor rychłem ogłoszeniem części drugiej „Dziejów ojczystych" dopełnił miary tej wdzięczności, którą już przez wydanie części pierwszej zaskarbił sobie u wszystkich przyjaciół młodzieży.

**Z teatru krakowskiego** donosi warszawski *Wiek*: „Jak nam donoszą z Krakowa, publiczność tamtejsza w nader szczupłej liczbie nawidza teatr, co jest naturalnem następstwem trwożącej wszystkich cholery. Wobec strat materjalnych, na jakie narażona jest dyrekcja, nie bezpodstawną wydaje się wersja, iż p. Glikson zamierza rozpuścić cały personal teatralny, aby nie stawać się nadal pastwą deficytu. Kontrakty, czynione z artystami, przewidują wypadek (§. 8. lit. c.) rozwiązania wszystkich umów w czasie epidemji, nic dziwnego zatem, iż wiadomość powyższa znajduje posłuch u publiczności artystów. — Sprawa niefortunnego zamachu pana Lubicza na teatr krakowski wejść ma przed kratki sądowe, gdzie właściciel składu okryć damskich i parasoli wnosi akcję cywilną przeciw dyrekcji o stracone korzyści. Gdyby taka skłonność do akcyj wzajemnych istniała w kwestjach sztuki, zawiedziony debiutant miałby spraw bez liku".

## Ostatnie wiadomości.

Kwestja djet poselskich w węgierskim sejmie weszła w nową fazę, Mianowicie przedłożył rząd komisji budżetowej projekt do ustawy, w myśl której członkowie parlamentu — zamiast dotychczasowych djet po 5 zł. konw. m. — otrzymywaliby w przyszłości kwartalnie z góry ryczałt roczny w kwocie 3 200 koron i 1.600 koron kwaterowego.

W komisji finansowej — pisze *Budapest Hirlap* — przemawiał Szilagyi o politycznych procesach przeciw narodowościowym agitatorom. Wtem powstał Szapary i opuścił salę.

Minister sprawiedliwości zawołał:

— Ekscelencjo, proszę pozostać, mam złożyć pewne wyjaśnienia.

Na to odparł minister prezydent:

— Ubolewam, ale pójść muszę.

I wyszedł. Członków komisji ta scena wprawiła w niemałe zdziwienie.

Niemieckie półurzędowe pisma usiłują uspokoić opinję publiczną, co do mniemanego nieporozumienia pomiędzy kanclerzem a pruskim gabinetem w sprawie nowego projektu wojskowego. Przeciwnie naczelny organ narodowo liberalnego stronnictwa *National Ztg.* prowadzi dalej kampanię przeciwko kanclerzowi, zarzucając mu, że ignoruje innych ministrów i zamiast radzić z nimi o ważnych ustawach, zawiadamia ich tylko o gotowych przedłożeniach. *Hanov. Kurjer* podaje nawet niezbyt wiarygodną wiadomość, że zarówno hrabia Caprivi, jak i hr. Eulenburg, wnieśli podania o dymisję z powodu różnicy zapatrywań na zasadnicze punkta ustawy wojskowej. Wieści te są oczywiście bardzo przesadzone, są one jednak niewątpliwie echem pewnych starć w łonie rządu, zresztą bardzo zrozumiałych wobec projektu tego znaczenia.

*Post* donosi, że o tak zwanem pojednaniu się księcia kumberlandzkiego z cesarzem nie może być mowy, ponieważ książę kumberlandzki zajmował zbyt nieprzychylne stanowisko wobec nowego ukształtowania się politycznych stosunków w Prusach i Niemczech, i że dla tego nie może od razu wypierać się swej przeszłości. Dylemat ten ma być obecnie rozwiązany w ten sposób, że książę nie zrzecze się praw swych tylko co do swej osoby, zaś prawa swoje przeleje na najstarszego syna swego, który potem, nie wiążąc się skrupułami ojca, będzie miał wolną rękę w ewentualnem zrzeczeniu się praw swych do tronu hanowerskiego i zapewnienia sobie w ten sposób następstwa w księstwie Braunschweig-Wolfenbuttel.

Londyński *Evening Standard* ogłasza następującą bardzo niewiarygodną, ale w każdym razie senzacyjną wiadomość z Petersburga: „Chiny odstępują wschodni Turkiestan Rosji za Tonkin. Odnośne przedłożenie ma być wniesione w izbach francuskich zaraz po ich otwarciu". O odszkodowaniu, jakieby otrzymała Francja za Tonkin, nie wspomina *Evening Standard*.

*Corresp. de l'Est*, zapewnia, że Giers usunie się stanowczo od kierowania zagraniczną polityką rosyjską. Stan zdrowia Giersa wymaga dłuższego wypoczynku i nie pozwala mu stanowczo zająć na nowo faktycznego kierunku nad ministerstwem spraw zagranicznych. Doktorzy bowiem oświadczyli, że Giers może jeszcze żyć długo, ale powinien spędzać część każdego roku na południu, w korzystnych warunkach klimatycznych. Wobec tego car sam zaproponował Giersowi, aby ze względów zdrowia usunął się od zwykłych zajęć, a zarazem dał mu do zrozumienia, że ma zamiar pozostawić Giersa do końca jego życia na czele dyplomatycznego personalu, podczas gdy Szyszkin faktycznie kierować będzie ministerstwem spraw zagranicznych podobnie jak Giers pełnił te obowiązki w ostatnich latach kanclerstwa Gorczakowa. *Corresp. de l'Est* nadmienia w końcu, że wobec tego należy uważać Szyszkina za faktycznego kierownika zagranicznej polityki rosyjskiej, jakkolwiek Giers pozostaje ministrem spraw zagranicznych.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że do projektu reformy adwokatury, wniesionego przez ministerstwo sprawiedliwości do rady państwa, dodano paragraf, na mocy którego osoby wyznania mojżeszowego nie będą mogły być obrońcami przysięgłymi.

*Swoboda* owawia w dłuższym artykule sprawę szkół greckich w Bułgarji i kroki poczynione w tej sprawie przez gabinet grecki u państw, które podpisały traktat berliński. Organ urzędowy powiada, że cel nowej ustawy bułgarskiej, dotyczącej szkół greckich, jest czysto humanitarny. Rządowi chodzi o zbliżenie nielicznego zresztą w Bułgarji pierwiastku greckiego do ojczyzny bułgarskiej i o umożliwienie młodej generacji Greków, będących bułgarskimi poddanymi, brania udziału we wszystkich sprawach państwowych, czego dotąd nie mogą, dla braku znajomości języka krajowego. *Swoboda* powołuje się jako na wzór pod tym względem na Grecję i Rumunję, gdzie wszystkie narodowości pobierają naukę języka krajowego. To też żadne państwo nie miesza się do wewnętrznych interesów szkolnych Grecji i Rumunji. W końcu wypowiada *Swoboda* zdanie, że Trikupis notą swą, przesłaną państwom zagranicznym, bynajmniej nie oddał dobrej usługi rodakom swym, żyjącym w Bułgarji.

*Nowoje Wremia* zaprzecza doniesieniu pism zagranicznych, jakoby rząd rosyjski zamierzał zaciągnąć nową pożyczkę w Berlinie.

## Cholera.

Doniesienie urzędowe. Dziś od godziny 6. rano do godziny 6. wieczór nie było wypadku podejrzanego.

Lwów 12. października 1892.

*Dr. Pawlikowski.*

Doniesienie urzędowe. W ciągu nocy od wieczora 8. godziny do 6 rano nie zaszedł żaden wypadek podejrzany. Inspekcję mieli lekarze dr. Krygowski i dr. Riwczes.

Lwów 13. października 1892.

*Dr. Pawlikowski*

* * *

W ostatnich pismach krakowskich czytamy: „Od godziny 8. rano dnia 11. października do godziny 8. rano dnia 12. października b. r. zaszły trzy wypadki cholery. Nikt nie umarł. Dotychczas zachorowało na cholerę 39 osób. Umarło 16. Wyzdrowiało 10. Pozostaje w leczeniu 13 osób.

Kraków, dnia 12. października 1892 r.

*Dr. Buszek*, fizyk miejski."

Inspektor sanitarny dr. Lachowicz, który wczoraj przybył do Lwowa, przestał pełnić obowiązki inspektora sanitarnego dla Krakowa i Podgórza, albowiem zadanie jego na tem stanowisku uznało namiestnictwo jako ukończone.

* * *

Rząd krajowy Szląska nadesłał do władz tutejszych zawiadomienie, iż z powodu cholery w niektórych punktach naszego kraju i niebezpieczeństwa zawleczenia jej do Szląska, zostają w tym ostatnim kraju koronnym zawieszone wszystkie targi i jarmarki, z wyjątkiem targów tygodniowych.

W Warszawie wydarzyło się w d. 8 b. m. 9 wypadków cholery azjatyckiej i cztery wypadki śmierci. W d. 9. b. m. zachorowało osób 5, zmarło 4. Od dnia ukazania się cholery w Warszawie do dnia 7. b. m. włącznie zachorowało na epidemję 69, a zmarło 24. W Lublinie w d. 8 b. m. zachorowało na cholerę osób 22, wyzdrowiało 15, zmarło 6, pozostało chorych 162. W d. 6. b. m. w Kijowie znajdowało się chorych 113, przybyło 21, zmarło 8, wyzdrowiało 18, pozostało 108; ogółem w całej gubernji było 489, przybyło 107, zmarło 43, wyzdrowiało 65, pozostało 488. W Berdyczowie dotychczas od początku panowania epidemji wydarzyły się dwa wypadki wśród przyjezdnych, w dniu 5. b. m. jednak pośród miejscowych mieszkańców zachorowały 3 osoby. Następnego dnia jedna z nich zmarła.

* * *

Dyrektor higjenicznego instytutu w Berlinie wydał następującą opinję w kwestji rozszerzenia zarazka cholerycznego przez cygara i tabakę: 1. Przecinki choleryczne, znajdujące się na liściach tabacznych, zamierają przy zasuszaniu liści w przeciągu godziny; 2. na mokrych liściach tabacznych nie mnożą się przecinki choleryczne i giną już po krótkim czasie; 3. na cygarach, sporządzonych w czasie cholery w Hamburgu, nie znaleziono przecinków cholerycznych; 4. przy procesie fermentacji i osuszaniu, któremu cygara podlegają, zanim stają się gotowe do wysyłki, giną przecinki choleryczne w nader krótkim czasie nawet na kawałkach płótna, które dla próby między cygarami umieszczono; 5. dym tabaczny oddziałuje zabójczo na przecinki choleryczne. Przenoszenie cholery przez cygara i tabakę z miejsca na miejsce jest zatem zupełnie nieprawdopodobne.

**Telegramy „Dziennika Polskiego."**

**Buda-Peszt** 13 października. Od godziny 6. wieczór dnia onegdajszego do tejże godziny wczoraj, było tutaj 19 zasłabnięć, a 13 wypadków śmierci. Z wielu miast prowincjonalnych donoszą o poszczególnych wypadkach cholery.

**Hamburg** 13. października. Onegdaj zdarzyło się 14 zasłabnięć, a 1 wypadek śmierci.

**Poznań** 13. października. Na posiedzeniu izby handlowej uchwalono wysłać petycje do ministra handlu i kolei o przywrócenie zniesionych czasowo pociągów pospiesznych.

**Hamburg** 13. października. Robotnik i robotnica Blummenstern w Wandsdeck, którzy zakupywali odzież po cholerycznych w Hamburgu, a następnie przemycali ten towar do Wandsdeck i przez sprzedanie go spowodowali wybuch cholery w tej miejscowości i śmierć trzech osób, zostali skazani, pierwszy na dwa lata i cztery miesięcy, druga na ośmnaście miesięcy więzienia.

**Rotterdam** 13. października. W Holandji ogółem zaszło dotąd 136 wypadków cholery, z czego 18 wypadków przypada na Rotterdam, 7 na Bleskengraaf 6 na Brenkelen, 5 na Utrecht, po 4 na Amsterdam i Groningen.

**Bukareszt** 13. października. Wskutek cholery na Węgrzech, zarządzono ośmiodniową kwarantannę na stacjach granicznych Verciorowa i Predel.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 13. października. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Guszalewicza ze Stanisławowa do Lwowa; Lekczyńskiego z Kołomyi do Lwowa; Scherffa z Obertyna do Bolechowa; Kwiatkowskiego z Bóbrki do Tłumacza. Dalej zamianował adjunktami sądowymi adjunktów sądu pow.: Garusa dla Sambora; Proskurnickiego dla Kołomyi; Janisza dla Lwowa; Ebenbergera dla Stanisławowa; Miłaszewskiego dla Lwowa. Wreszcie adjunktami sądu pow. zostali mianowani auskultanci: Gabko dla Rymanowa; Paźniak dla Szczerca; Kozłowski dla Kossowa; Krynicki dla Żółkwi; Pryga dla Husiatyna; Fedorowicz dla Zaleszczyk; Moor dla Sokala; Mieczykowski dla Obertyna; Kobrzyński dla Borszczowa, Sosnowski dla Bóbrki.

**Wiedeń** 13. października. *Pol. Corr.* donosi, że car i następca tronu udali się byli przedwczoraj do Częstochowy, celem uczestniczenia w odsłonięciu pomnika dla Aleksandra II. Wśród tej wycieczki cała przestrzeń kolejowa, od Skierniewic począwszy, obsadzona była kordonem wojskowym. Następnie wyjechał następca tronu na Granicę, Wiedeń Neapol do Aten.

Cesarz niemiecki zwidził wczoraj muzea dworskie i baraki choleryczne, a wieczorem był w nadwornym teatrze na przedstawieniu. W Schoenbrunn przyjmował Kalnokyego, Taaffe'go i Szapary'ego.

**Paryż** 13. października. *Ajencja Havasa* zaprzecza rozszerzonej tu niedawno temu pogłosce o wrzekomym zamachu na cara.

**Rzym** 13. października. Raport rady ministerjalnej dla króla wylicza, jako program rządu, pokrycie deficytu bez nowych podatków, rozmaite reformy organiczne i podjęcie zagadnień socjalnych.

**Wiedeń** 13 października. Kredyty 314·10; laenderbanki 224·10; sztacbany 289·50; lombardy 98·—; renta majowa 96·75; węg. złota 112·50.

**Warszawa** 13. października. Car powrócił wczoraj o godzinie jedenastej wieczorem do Skierniewic.

**Wiedeń** 13. października. Dziś rano po godz. 9. obaj monarchowie i wielu zaproszonych gości, odjechali do cesarskich lasów Asparu na polowanie na zające i bażanty. Popołudniu odbędzie się galowy obiad pożegnalny, a wieczorem odjedzie cesarz Wilhelm osobnym pociągiem do Berlina.

**Wiedeń** 13. października. *Fremdenblatt* donosi, iż gdy cesarz niemiecki prezesowi ministrów hrabiemu Taaffemu, osobiście doręczył order Czarnego orła, został hr. Taaffemu nadany także wielki krzyż orderu Czerwonego orła *en sautoir*, którego prezes ministrów hr. Taaffe dotychczas nie posiadał.

**Wiedeń** 13. października. Albert Richter wybrany został pierwszym burmistrzem miasta Wiednia, Rajmund Gruebl drugim.

**Wiedeń** 13. października. Następca tronu rosyjskiego jest tu spodziewanym jutro w przejeździe.

**Wiedeń** 13. października. Cesarz Wilhelm odjedzie stąd dziś o godzinie 9. wieczorem. Cesarz Franciszek Józef odprowadzi go na dworzec kolei północnej, poczem pojedzie do Gedoelloe.

**Paryż** 13. października. Według doniesienia *Courier du Soir*, stan zdrowia marszałka Mac-Mahona ma wzbudzać poważne obawy. Mac Mahon udał się do Mentony, gdzie przepędzi zimę.

**Petersburg** 13. października. Powstał podobno zamiar zaprowadzenia monopolu aptecznego. Istniejących prywatnych aptek nie będzie rząd wykupywał, lecz dozwoli im istnieć do śmierci teraźniejszych ich właścicieli, poczem koncesja nie będzie odnowiona, a natomiast w miarę zamykania się prywatnych aptek, będzie rząd otwierał rządowe. Obliczają, że czysty dochód z fabrykacji lekarstw, nawet gdyby ich wygórowane dzisiejsze ceny obniżyć o 25 procent, wyniesie jeszcze kilkadziesiąt miljonów rubli dla skarbu państwa.

**Budapeszt** 13. października. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła po wyczerpujących wyjaśnieniach, złożonych przez ministra wojny, wniosek zasadniczego powiększenia stanu czynnego armji. P. minister oświadczył, iż Austro-Węgry nawet i potem pomnożeniu stopy pokojowej swojej armji, stać będą pod tym względem za innemi państwami. Armja austro-węgierska nie osiągnęła jeszcze nawet tego minimum stanu czynnego, jaki jest nieodzowny dla należytego wyćwiczenia i przygotowania armji na wypadek wojny. Nie da się to osiągnąć bez tego możliwie najmniejszego powiększenia stanu czynnego.

**Rzym** 13. października. Agitacja wyborcza się wzmaga i odbywają się burzliwe zgromadzenia, zwłaszcza we Włoszech południowych. W Bari postawili radykały kandydaturę Imbriani'ego przeciw kandydatowi ministerjalnemu. W całej Sycylji pójdą wybory po myśli Crispi'ego. Nicotera liczy na 40 mandatów dla swoich zwolenników. W kołach rządowych liczą na to, że do izby posłów wejdzie 400 ministerjalnych a tylko 100 opozycjonistów.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 12. października 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. J. ks. Puzyna z Narola. W. Noel z Krakowa. M. Brzostowski ze Stryja. S. Mandel z Tarnopola. E. Egelmayer z Hermanstadtu. M. Schmerz z Wiednia. I. Biliński z Tarnopola. M. Wojcicki z Nadbrzezia. W. Borkowski z Nadbrzezia. K. Wodziczko ze Stróża. N. Janosz z Czerniowiec. F. Fischer z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. K. hr. Potworowski z Ujścia. M. Koranji z Wiednia. A. Weeber z Przerytybora. I. Nowak z Pragi. W. I. Bajewski, T. Kolasiński, L. Baltarowicz ze Sambora. T. Daumont z Włoch. I. Bielecki z Feliksówki. A. Krzysztofowicz z Kornicza. M. Jasińska z Olszanicy. I. Weis z Wiednia. I. Safir z Tarnopola. F. Kurzbauer z Wiednia. I. Beyer z Wiednia. T. Bednarz z Oleska.

HOTEL WARSZAWSKI. R. Mołodecki z Rumna. Dr. W. Łaszczyński z Czernichowa. M. Staromiejski z Wasinczyna. K. Kolbuszewski z Zaborza. S. Gruszyński z Błażowa. K. Serwatowski z Brzezic. S. Grzycki z Jabłusza. A. Ościsławski z Czerniowa. B. Fijałkowski z Łuczyńca. S. Bryliński ze Stasiówki. S. Alexiewicz z Horożan wielkich. A. Pluciński z Czułowic. C. Rudnicki z Zakopanego. K. Stopczyński z Podhajczyk.

NADESŁANE.

**M. JONASZ**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

**kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje ubezpieczenia losów notujących wyżej ich wartości nominalnej, przeciw wylosowaniu alpari, połączonemu ze stratą dla właścicieli takichże losów.

**Jeneralna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie „The Mutual". Rok założenia 1842.**

**E. CZECZOWICZKA**

**Dom bankowy i komisowy**

*w Wiedniu I. Schottenring 17.*

Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami.

Ściśle uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakoteż domów zagranicznych. — Korespondencja także po polsku. 202 1—?

***Zmiana pomieszkania.***

**Dr. Emil Wechsler**

specjalista w chorobach żołądka i jelit, mieszka obecnie ulica Kilińskiego l. 2 (nad księgarnią Gubrynowicza)

**ordynuje od 3—5.** 2016 1—26

**„LWOWIANKA"**

kalendarz humorystyczny,

ilustrowany i informacyjny

**na rok 1893**

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w drukarni „*Dziennika Polskiego*", plac Marjacki l. 7.

**Cena egzempl. 36 ct. z przesyłką pocztową 41 ct.**

Dla PP prenumeratorów „*Dziennika Polskiego*" cena 26 ct., z przesyłką 31 ct.

**Zmiana pomieszkania.**

**Dr. Kalikst Krzyżanowski**

**specjalista w chorobach wewnętrznych**

*mieszka plac Bernardyński l. 12*

*i ordynuje od godz. 3. do 5. popołudniu.*

**Dr. Adolf Klauber**

były lekarz kliniki i polikliniki wiedeńskiej

***osiadł stale w Samborze.***

## Lwów, z Izby handlowej

z dnia 13. Października 1892 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 214 — | 217 |
| „ lwow.-czerniow. jass. po 200 zł. wa. w srab. | 242 — | 245 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 836 — | 840 — |
| „ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 215 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat | 100 85 | 101 55 |
| „ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 107 60 | 108 30 |
| „ h. p. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat | 98 15 | 98 85 |
| „ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 96 50 | 96 90 |
| Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a. | — — | — — |
| „ „ „ 4-proc. w. a. | 95 70 | 96 40 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół | 94 50 | 95 20 |
| „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l. | 99 75 | 100 45 |
| „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l. | 94 — | 94 70 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid. | — — | — — |
| „ „ „ „ 5½% „ „ | 52 50 | 55 50 |
| Zakładu rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat. | 50 — | — — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 70 | 105 40 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a. | 94 20 | 95 — |
| Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. | 101 30 | 102 — |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em. | — — | — — |
| „ „ „ II. „ | 101 — | 101 70 |
| Pożyczki kraj. 6% w. a. | 103 50 | — — |
| „ „ 4½% w. a. | 97 60 | 98 30 |
| „ „ 4% w. a. | 91 40 | 92 10 |
| **Losy.** | | |
| miasta Krakowa | 22 75 | 24 75 |
| „ Stanisławowa | 29 50 | 32 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5 66 | 5 76 |
| Napoleondor | 9 47 | 9 57 |
| Pół imperjał | 9 60 | — — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 20 | 1 30 |
| „ „ papierowy | 1 19½ | [illegible] |
| 100 marek niemieckich | 58 50 | 59 — |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 13 Października 1892 r (godz. 2 min. — po południu). | dzisiejsze | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 65 10 | 65 30 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 360 25 | 359 87 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 153 75 | 153 |
| „ Unionbanku | 242 50 | 243 25 |
| „ kolei Karola Ludwika | 215 50 | 215 50 |
| „ kolei północnej | 279 50 | 279 — |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 98 50 | 98 37 |
| „ kolei państwowej | 289 50 | 289 75 |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | 244 75 | 245 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 197 — | 197 — |
| Losy tureckie | — — | — — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 162 50 | 162 50 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 175 — | 174 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 105 — | 105 — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 224 50 | 224 75 |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 224 30 | 224 20 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 112 60 | 112 50 |
| Akcje Bankvereinu | 114 25 | 114 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 120 37 | 120 37 |
| Losy premiowane węgierskie | — — | — — |
| Akcje kredytowe | 313 75 | 313 — |
| Renta papierowa | — — | — — |
| Marki | — — | — — |
| Napoleondery | 9 51 | 9 51 |
| **Berlin, dnia — Października 1892 r.** (godz. 3 min. 15 po południu). | | |
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — — |

## ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

**Odchodzą**

| | Kurjer | | Osobowy | | | Mięszany |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | 3·07 | 10·41 | 5·26 | 11·01 | 7·56 | — |
| „ Podwoł. z Podz. | 3·10 | — | 10·02 | 10·52 | — | — |
| (z główn. dworca) | 2·58 | — | 9·41 | 10·26 | — | — |
| „ Czerniowiec | 6·36 | — | 9·56 | 3·22 | 10·56 | — |
| „ Stryja | — | — | 6·16 | 10·21 | 7·41 | — |
| „ Bełzca | — | — | 9·51 | — | — | — |
| „ Sokala | — | — | — | — | — | 7·36 |
| „ Zimnej Wody | — | — | 4·36 | — | — | — |

**Przychodzą**

| | Kurjer | | Osobowy | | | Mięszany |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 6·01 | 2·50 | 9·01 | 6·46 | 9·32 | — |
| „ Podwoł. na Podz. | — | 2·45 | 9·17 | 6·55 | — | — |
| (na główny dworz.) | — | 2·57 | 9·40 | 7·21 | — | — |
| „ Czerniowiec | 10·09 | — | 7·56 | 1·42 | 7·06 | — |
| „ Stryja | — | — | 1·41 | 9·16 | 2·35 | — |
| „ Bełzca | — | — | 4·48 | — | — | — |
| „ Sokala | — | — | — | — | — | 8·32 |

**Uwaga:** Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

## TARG ZBOŻOWY.

Dnia 13. Października 1892.

**Lwów:** pszenica 7·25 do 7·65, żyto 5·75 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 5·30 do 5·60, rzepak nowy 9·75 do 10·25, groch 5·75 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, chmiel nowy za 56 kilg. 80·— do 95·— spirytus 12·— do 12·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·50 do 12·—.

Usposobienie niezmienne, ceny nieznacznie się podnoszą.

**Czerniowce:** pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·75, żyto 5·95 do 6·05, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·80, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·25 do 9·50, letni —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, konopie 7·25 do 7·50, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 7·—, anyż 25·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr proc. 13·75 do 14·25.

Usposobienie słabe.

**Kraków:** pszenica biała 8·40 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·75 do 7·10 jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 5·20 do 5·50.

Usposobienie słabe.

**Praga:** pszenica czeska 8·50 do 9·15, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·25 do 7·80, owies 6·15 do 6·60, soczewica 15·— do 28·—, groch 10·— do 13·—, bób 9·— do 11·—, proso 12·— do 14·—, kukurudza 6·50 do 7·—.

TEATR HR. SKARBKA.

**DZIŚ:**

**Dom warjatów**

krotochwila w 3-ch aktach Laufsa w przeróbce Śliwińskiego.

Osoby:

| | |
|---|---|
| Filip Klapson | Zboiński |
| Genowefa Holm, wdowa, jego siostra | Cichocka |
| Ida } jej córki | Czaplińska |
| Franciszka } | Praun |
| Rissling | Hierowski |
| Alfred Klapson, synowiec Filipa | Kliszewski |
| Cumberland, właściciel „Chambres-garnies" | Chmieliński |
| Amelja, jego siostra | Urbanowicz |
| Helena, jej córka | Sznage |
| Eugenjusz, krewny Cumberlanda | Walewski |
| Józefina Bsick, literatka | Pankiewicz |
| Bernard, podróżnik | Trapszo |
| Major pensjonowany | Feldman |
| Garcon I. | Stróżewski |
| „ II. | Mirski |

Goście — służba.

Rzecz dzieje się w akcie 1. i 2. w Londynie, w 3-cim pod Londynem w willi Klapsona.

**Początek o godzinie 7. wieczór.**

Jutro w sobotę po raz trzeci: **„DZIECKO SZCZĘŚCIA"**, operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

**Wszelkie losy, renty, indemnizacje, listy zastawne i akcje kupuje i sprzedaje KANTOR WYMIANY KITZ i STOFF, Lwów, Plac Halicki l. 1.**

# Drobne ogłoszenia.

## Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Łóżeczka dziecinne** (żelazne z siatką) po zł. 12·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 9

**Torby i torebki** do podróży, **torby** dla posłańców pocztowych z 2 kluczykami, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 3

**Rum chinowy.** Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

**Subjekt** z dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia. S. K. Sieniawa poste restante. 842

**Dwa krajobrazy** dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

**Młody człowiek, Polak** władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłomaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

**Różne meble** używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

**KASY** ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 831

**Posadę nauczyciela domowego** przyjmie były słuchacz filozofii, rutynowany pedagog, posiadający gruntownie język niemiecki, mogący go nia prowadzić przez całe gimnazjum. Świadectwa znakomitej dłuższej działalności w swoim zawodzie przedłoży. Zgłoszenia uprasza pod literami: O. Z. Lwów poste restante.

**PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin** pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i graizlerzy otrzymują rabat (opust).**

**Porady we wszelkich sprawach podatkowych** i innych z zakresu skarbowości, udzielać gotów za miernem wynagrodzeniem, fachowy i w praktyce wyćwiczony tych spraw znawca. Przyjmuje również **administrację kamienic.** Łaskawe zgłoszenia pod n/t przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego". 839

**Ekonom** w sile wieku, praktycznie wykształcony we wszelkich gałęziach gospodarstwa, tu i zagranicą, znający dokładnie pielęgnowanie bydła rasowego, zaprowadzenia lub zmiany płodozmianu na różnych glebach, energiczny i pilny poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. — Adres: N. N. 246 post. rest. Tarnów.

**Wspólnika** chętnego pracy, z handlem obznajomionego, lub nie, z kapitałem zł. 3000 do nadzwyczaj rentownego i pewnego interesu na prowincji w miejscowości przy szlaku nowo budować się mającej kolei, poszukuje się. Zgłoszenia z bliższem podaniem zajmowanego stanowiska, przyjmuje z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego" pod „Stanisławów" do 25. b. m.

**WINA Hegyalja. Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie** właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. 751

**Zbiorowe lekcje francuskie.** Długosza 21. 845

**Poszukuje się** skromnie umeblowanego pokoju z wiktem lub bez. Łaskawe zgłoszenia do ekspedycji dziennika pod B. F. 843

L' institutrice diplomée, l' élève de l' hotel Lambert a Paris, donne a Lemberg des leçons de la langue française aux mesdemoiselles. L' enseignement — poste restante Lemberg „vade mecum". 844

**Naukę cytry** udziela upoważniony metr kompozytor ***Kalinowski***, Żulińskiego 6. **Spis** jego utworów gratis. Najlepsza polska **szkoła** cytry 4·20. Tamże najtańszy **skład fortepianów**, cyter, przyborów. **Ograne** instrumenta kupuje. 846

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Piekarska 21.**, 3 pokoje z przedpokojem, balkonem i kuchnią do wynajęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3. I pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

**Ładne i wygodne pomieszkanie** w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l 31.

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Cztery pokoje z balkonem i kuchnią na pierwszem piętrze, Kraszewskiego 23

3 pokoje, balkon, przedpokój, kuchnia, spiżarnia z osobnym strychem i piwnicą. I pokój, nyża i kuchnia. Mieszkania kawalerskie. Zaraz lub od 1. listopada b. r. do najęcia przy ul. Potlowskiego l. 4 lub 6. Bliższa wiadomość tamże u dozorcy.

3 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, weranda zaszklona, spiżarnia z osobnym strychem i piwnicą, oraz inne przynależytości, w miejscu dwie studnie z doskonałą wodą i ogródki kwiatowe, oraz wszelkie inne dogodności gospodarskie. Do wynajęcia zaraz w Kamienicach plac św. Jura 8 lub ulica Lipowa 14. Bliższa wiadomość u dozorcy w miejscu. 811

---

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe 1925 1—?
**w Wiedniu. Wszystko! w Wiedniu.**
Co kto tylko potrzebuje i żąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem

**Albin Krajewski**

Wiedeń, I Giselastrasse nr. 1. Wszelkich informacyj udziela (marka 5 ct.) Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco. Ceny fabryczne i hurtowne.

---

**Dobry zarobek**

bez ryzyka lub kosztów, nastręcza się każdemu, chcącemu zrobić interes, majstrom fabrycznym, urzędnikom górniczym, dysponującym kapitałem na mniej 100 zł. w. a. Wiadomości za załączeniem marki u dziela *Maurycy Ziffer w Bernie morawskiem.*

---

W pierwszej konces. Szkole muzycznej

**L. Marka**

rozpoczęły się wpisy i nauka gry na **fortepianie** 1948 1—?
z dniem 1. września.
Bliższe szczegóły w szkole, Rynek l. 9.
Nowe transport.
**Fortepianów i pianin** nadeszły do składu L. Marka.

---

Poszukuje się wielkie obszary

**Lasów szpilkowych**

**(przeważnie świerki)**

do nabycia dokładne opisy i warunki płatnicze uprasza się na ręce p.

**Leona Aszkanazego**

*we Lwowie, Kopernika 8.*

2068 1—3

---

**KOŁDRY SZYTE**

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

**PRZEŚCIERADŁA**

gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

**SIENNIKI**

po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·80.

**KAPY NA ŁÓŻKA**

trykot 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3
poleca handel
płócien i bielizny

**JANA RIEDLA**

1793 a we Lwowie. 1—?

---

**Młodzieniec**

z dobrej rodziny posiadający odpowiedni kapitał, a chcący pracować w zawodzie kupieckim i osiągnąć stanowisko zaszczytne, może wstąpić jako wspólnik do istniejącego od lat 25 interesu z zakresu artykułów technicznych. — Oferty listowne do L. 2150 przyjmuje *Centralne bióro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.*

---




---

**HARLANDZKIM NICIOM**

w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.

**Dlatego prosimy szyć tylko**

**HARLANDZKIEMI NIĆMI.**

---

**DO AMERYKI.**

KARTY JAZDY 1137 1—?

**Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej**

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
**WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

**Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.**

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

---




PERELKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dra *Clertana* według systemu który otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia. Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

*Perełki Santal Clertana* można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

*Santal Clertana* nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkcjach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu A. Champigny & Cie, sukcessorów i w głównych składach materyałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego.
We Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka; w Tarnopolu P. Leona Fleischmanna.
We Wiedniu u P. F. X.; Pleban; I, Stefansplatz.

---

**Ostatni tydzień!**

**Wielka 50 centowa loterja.** — **Ciągnienie już 15. Października.**

**Główna wygrana**

# 75,000 Guldenów.

**LOSY po 50 ct.** polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Kitz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

---

**Nowa szkoła kroju**

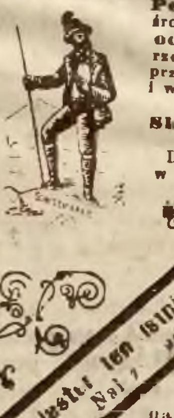
i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

*LOUISE,*
Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

---

**L. Lusera Plaster dla turystów!**



**Pewnie i szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
**L. Schwenka**
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Korzyczynach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysocański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kolomyi A. Siderowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth. dr. J. W. barber; w Stryju: K. Jahr. w Żurawnie J. L. v. Tomaszewski.

---

**Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa**

**w Gorlicach**

Stowarzyszenia zarejestrowane z ograniczoną poręką. Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno) utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych, systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bous nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: L. Zieleniewski, Kraków w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jako też lokomobil angielskich firmy Marschals Syna i Spółki.

Zastępstwo górnoszlązkich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztangi litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych, w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników rur ciągów, i t. p. 1916 1—10

---

**Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs**
**31—33 rue Boinod à Paris** 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

**Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.**

**SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.**

| **MASZYNY PAROWE** | **MASZYNY PAROWE** | **MASZYNY PAROWE** |
|---|---|---|
| horyzontalne półstałe | prostopadłe półstałe | horyzontalne stałe |
| kotły o zwrotnym płomieniu | o sile 1 do 20 koni. | o 1 lub 2 cylindrach |
| o 1 lub 2 cylindrach | | o sile 3 do 250 koni. |
| o sile 4 do 100 koni | | |



**Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.**
**Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.**
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

---

**Fabryka**

**świec woskowych i blichownia wosku**

**FRYDERYKA SCHUBUTHA**

**Lwów, Rynek liczba 45**

Rok założenia 1789

poleca 1933 1—?

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

**Masę do zapuszczania podłogi**

**w pięciu kolorach**

Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

**Cenniki szczegółowe na żądanie franco.**

---

**Kantor wymiany**

**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje

**wszystkie efekta i monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

**Jako dobrą i pewną lokacją**

poleca 1605 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

**po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież napadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam poniesie.

---

# APTEKA

# Piotra Mikolascha

## we Lwowie

**poleca:** 1535 1—?

**Olej rybi** z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

**Olejek lotny**, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

**Desinfector**, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

**Wodę salicylową** do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

**Mentynę**, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

**Tincturę ziołową** Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

**Proszek salicylowy**, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

**Essencję łopianowo-chinową** Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

**Pomadę alcaloido**, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

**Wódkę francuzką z solą lub bez soli**, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

**Wodę kolońską** o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

---

**Wyroby krajowe dobre i tanie.**

Kupujmy co kraj produkuje!

**CENTRALNY BAZAR**

**wyrobów krajowych**

*ul. Karola Ludwika l. 5. I. piątro*

poleca na sezon jesienny i zimowy:

**Sławuckie bundy męskie i rotundy damskie.**

sukna na paltoty, ubrania, pokrycia futer i liberje.

***Kocyki do podróży i na łóżka, pluszowe i z wełny wielbłądziej.***

**Skarpetki wełniane i papucie.**

**Barchany** białe i kolorowe w najróżnorodniejsze desenie.

**Chustki ciepłe damskie i pledy męskie** z wełny wielbłądziej i owczej.

**WATA WEŁNIANA.**

***Serdaki damskie, męskie i dziecinne*** z futrem i bez futra, gładkie sukienne i wyszywane.

**Ubrania dla małych chłopców.**

***Makaty buczackie i kilimy*** z Okna, Tok i Medynia.

**SIENNIKI i CHODNIKI.**

**Wyroby krajowe dobre i tanie.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.